Ner 149. Kraków, 2 Lipca — Środa Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	zł. 20 ct. —	zł. 5 ct. —	zł. 2 ct. —
we **Lwowie:** w Ajencyi „CZASU“	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	24 „ —	6 „ —	2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	80	20	7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU“ w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnie pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę** i **Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU“ p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Prasie Ferdinands-Strasse Nr. 38. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Löb*, Wollzeile Nr. 2, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Przedpłata na „CZAS“
od d. 1 Lipca 1873 r.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. **20** — złr. **10** — złr. **5** — złr. **2**.

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie,
złr. **24** — złr. **12** — złr. **6** — złr. **2** cnt. **25**.

Prenumeratę przyjmują:
w Wiedniu: A. Oppelik, Wollzeile 29; — *w Paryżu* (na Francyę, Belgię i Anglię) pułkownik Winc. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33, wreszcie wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się od każdego **pierwszego** dnia miesiąca.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać **przekazem pocztowym.**

Cena „*Czasu*“ za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 1 lipca.

Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie rozpisał siódmy z kolei zjazd członków swoich z całego kraju na dni 17, 18 i 19 lipca do Krakowa. Zjazdy takie mają głównie na celu udzielanie sobie wzajemnych spostrzeżeń pedagogicznych i dydaktycznych, a przedewszystkiem poddawanie pod ogólny rozbiór najważniejszych pytań pedagogicznych i przedstawianie naczelnej władzy wychowania, jaką jest Rada szkolna krajowa, wniosków nad ogólnym systematem wychowania lub nad takiemi ulepszeniami, które wymagają jej orzeczenia. Zbytecznie jednak zjazdy tak główne jak częściowe pedagogów trudnią się u nas odczytami dwóch albo trzech wypracowań, które idą potem do druku, a nie dają wcale powodu do rozpraw i dysput, aby z nich wyciągnąć się dało przynajmniej, czy i o ile autor coś nowego powiedział i jak dalece myśli jego, poglądy i wnioski znajdują zwolenników w kole pedagogów.

Nie odmawiamy zjazdom specyalistów pewnych korzyści, choćby nie bezpośrednio pod względem powołania ich; bo samo zbliżenie się między sobą ludzi jednego zawodu i zabranie osobistych znajomości ułatwia porozumiewanie się, pozwala zetknąć się i ściślej związać pokrewnym umysłom, któreby nie znalazły inaczej sposobności wejścia z sobą w stosunki. Wreszcie zjazdy wyrabiają ducha korporacyi, który powinien ożywiać każdego członka społeczności i ratuje ją od rozbicia, zwłaszcza w czasach jak nasze, tak skłonnych do zacierania wszelkich stanów i podziałów. Jest to tak naturalnem, iż choćbyśmy sto razy znieśli cechy, korporacye, gremia, stany, zawsze będziemy do nich wracać, chociaż pod inną nazwą i zmienioną formą.

Nie przeciw zjazdom pedagogów odzywamy się, ale pragniemy, aby wyciągać z nich największą korzyść, i aby dały one zawiązek korporacyi mniej niż dotąd luźnej, bo wtedy wpływ jej nie tylko na Radę szkolną, ale i na cały system wychowania mógłby być skuteczny. Aby jednak wpływ ten stał się pożądanym, przystępują pedagodzy do zjazdów tak powszechnych jak miejscowych z zapasem materyałów, z pracami odpowiedniemi chwilowej potrzebie, a nawet z pewnym logicznie i konsekwentnie wygotowanym planem. Luźne zaś rozprawy, wyrywane dowolnie z ogromu zadań pedagogicznych, choćby najlepiej obrobione i bezpośrednio przyczyniające się do oświecenia słuchaczy, nie wynagrodzą trudów i kosztów zjazdu, a dają się zastąpić łatwo drukiem. Rozleglejsze więc i bardziej stanowcze bywa działanie zjazdów.

Wiemy, że są one pod nazwą kongresów we wszystkich sferach teraz w zwyczaju, tak w naukowych, jak politycznych, socyalnych, ekonomicznych itp. celach, i odbywają się bądź przez delegatów stowarzyszeń lokalnych, bądź przez dowolny zjazd członków. Widzimy jednak, iż tam i wtedy tylko zjazdy te czyli kongresy bezpośredni przynoszą skutek, czy to z korzyścią, albo ze szkodą społeczności, czy są organizacyjne albo destrukcyjne, gdy mają z góry nakreślony program obejmujący pewne pytania naglejsze, pewne zadania wymagające decyzyi, a nie są wyłącznie zbiorem odczytów nad dowolnie obranemi przez prelegentów przedmiotami.

Gdyby atoli zjazd pedagogów mający się odbyć w przyszłym miesiącu w Krakowie nie miał innego celu, jak tylko — co mówiliśmy poprzednio — zabranie znajomości między ludźmi jednego zawodu, już niemoglibyśmy odmówić mu korzyści; gdyby nastręczył tylko nauczycielom z różnych stron kraju sposobność zwiedzenia Krakowa, a choćby zrobienia wycieczki dla rozrywki przedsiębranej przez ludzi zakopanych w różnych zakątkach kraju między stosem książek szkolnych, nieraz oschłych i mózg wysuszających, pośród ludzi, z którymi nauczyciel wykształcony nie może mieć nic umysłem wspólnego, to i w takim razie nie moglibyśmy odmówić temu zjazdowi do Krakowa naszej sympatyi i pragnęlibyśmy, aby mu dano dowody gościnności w mieście naszem i uprzyjemniono krótki jego tu pobyt; niechby on stał się dla gości, mówiąc po szkolnemu, majówką; ale że tu podnosimy inne jeszcze zadania i cele zjazdów, to dla tego, iż nosi on nazwę nie wycieczki nauczycielskiej, ale zjazdu pedagogów, a więc do tej poważnej nazwy musimy wiązać większe żądania.

Zjazdowi temu atoli inną jeszcze przydano cechę, bo obchodową. Centralny zarząd chce uczcić pamięć założenia przed stu laty Komisyi edukacyjnej i rozszerza zakres zjazdu do sfer po za granicami pedagogicznych zadań.

Ostatniemi czasy — prosimy nam wybaczyć ten zwrot i wyrażenie — odkryto w Galicyi nieznaną tam dawniej Komisyę edukacyjną. Zamiast jak dotąd z *Bücher-Verschleiss-Administration* w Wiedniu czerpać mądrość, rzucono się do przekładów nowszych elementarnych książek niemieckich, tak że gdy ojcowie nasi byli podobnymi do ojców dzisiejszych Niemców, my synowie ich mamy być do ich synów podobnymi. I to nazywa się niby reformą wychowania. Ratunek od tego wadliwego ślepego naśladownictwa może tylko leżeć w nawiązaniu zerwanych nici z przeszłością. Nie dziw przeto, że gdy „odkryli“ archeologowie edukacyjni zabytki „Komisyi edukacyjnej“. powzięli myśl odrodzenia wychowania narodowego. W sztukach pięknych, w literaturze taka *renaissançe* już się raz była w Europie udała. Nie jest to przeto rzeczą niepodobną, aby i pod tym względem nie miało się powieść. Inaugurują zjazd lipcowy odczyty nawiązujące nić zerwaną po rozbiorze kraju, gdy Galicya nie odnosiła korzyści z prac Komisyi edukacyjnej. Potrzeba zatem spopularyzować w Galicyi tę Komisyę, przeszłość wychowania narodowego roztoczyć przed oczami Galicyi, nauczycieli galicyjskich obeznać z jej dziejami i pracami. Ale to wszystko nie może być dziełem jednego dnia, a jeśli ma się nasza edukacya związać z przeszłością, to przedewszystkiem należałoby się postarać, aby do Rady szkolnej weszli ludzie, którym ta nasza przeszłość nie jest obcą, zamiast co w niej zasiadają albo mężowie, którzy całą mądrość czerpali w *Bücher-Verschleiss* wiedeńskim albo którzy są autodydaktami, jakby Polska dzisiejsza gdzieś zrodziła się w puszczy amerykańskiej i nie miała przeszłości.

Obchód rocznicy stuletniej założenia Komisyi edukacyjnej ma jednak tę wielką wadę, że jest obchodem, a każdy obchód mniej więcej jest tylko martwem wspomnieniem; gdy nam powinnoby iść o ducha nie o formę, o dzisiejsze działanie nie o przeszłe, o przygotowanie się do pracy obecnej i przyszłej nie o apologię przeszłej. Tyle już obchodzimy pamiątek narodowych, tyle dni radości i żałoby mamy zapisanych w naszym kalendarzu narodowym, iż nie pozostaje nam czasu dla zapisywania teraźniejszych prac naszych i wypadków na owych czystych kartach papieru, które przy kalendarzach są na taki cel wlepiane. I może dobrze z tem, że nic tam nie zapisujemy, bo te maluczkie sprawy nasze wyglądałyby obok świetnych chwil przeszłości zbyt karłowato. Gdybyśmy jednak prace nasze zaczynali w cichości a dopiero owoce długich mozołów i poświęceń nie szukających reklamy zbierali w jedno ognisko, to choćby taki zjazd pedagogów nie stanął jako *pendant* obok dzieł Komisyi edukacyjnej, jednak po kilku i kilkunastu zjazdach pedagogicznych wyszłoby coś na jaw, czegoby się pamięć Komisyi edukacyjnej nie powstydziła. Teraz skończy się na tem, że obchód rocznicy Komisyi edukacyjnej żadnego nie wywrze wpływu na naszą Radę szkolną krajową, a ze wspomnieniem jej wiążą się rozprawy takie, jakie program zjazdu mieści, np. „o społecznem stanowisku i wychowaniu kobiet“, podczas kiedy nam wypada zaczynać od stworzenia porządnego i uczciwego abecadlnika, albo jak to Komisya ówczesna do ksiąg elementarnych uczyniła, od wydania „Nauki dla włościan“.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 30 czerwca.

Przyjęcie, jakiego tu doznaje Cesarzowa Niemiecka, jest w istocie bardzo świetnem i serdecznem. Ktokolwiek ma sposobność być świadkiem jednej z uroczystości danych na cześć Cesarzowej Augusty, tudzież przyjaznego i czułego tonu rozmowy między Cesarzową Niemiecką i N. Państwem i całym dworem, niemoże wątpić, że stosunek między Wiedniem a Berlinem jest nieco cieplejszy, aniżeli między Wiedniem a Petersburgiem. Nie występuje tyle etykieta dworska, jak za pobytu Cara, nie występuje także tyle policya, co atoli jest zupełnie zbytecznem; zresztą umarł już dyrektor policyi, a chwilowo nie ma drugiego. Festyn idzie za festynem, w niedzielę był wieczór u hr. Andrassego, w sobotę wieczór u ambasadora niemieckiego jenerała Schweinitza, na którego salonach Cesarstwo austryaccy pojawili się po raz pierwszy, niebyli tam nawet za pobytu Cesarzewicza Niemieckiego w Wiedniu, a wiemy, iż wówczas dość o to chodziło ambasadorowi niemieckiemu; zgoła zdaje się, iż z przybyciem Cesarzowej Augusty, serdecznej i rzeczywistej zwolenniczki przymierza austryacko-niemieckiego nowy wstąpił ogień w koła dworskie.

Na obiedzie wczorajszym w Schönbrunn N. Pan wzniósł toast na cześć Cesarstwa Niemieckich, odpowiedziała Cesarzowa Augusta na cześć N. Państwa i krajów i ludów austryackich, a oba toasty równą odznaczały się życzliwością i serdecznością. Zwolennicy przymierza austro-niemieckiego mają, o ile nam wiadomo, wszelkie powody być zadowolonymi z pobytu tu Cesarzowej Augusty. Nie ulega przytem wątpliwości, że Cesarz Wilhelm, skoro mu tylko zdrowie pozwoli, z pewnością przybędzie w sierpniu do Wiednia; bo też wszystkie koła rządowe niemieckie mówią dotąd tylko o odroczeniu podróży Cesarza Wilhelma do Wiednia Widoki dla rodziny króla Hanowerskiego, krzątającej się ostatniemi czasy dość żywo, w chwili obecnej nie są pomyślne, gdyż Austrya najmniej okaże ochoty być orędownikiem tej rodziny. Cesarzowa niemiecka prawie codzień zwiedza wystawę powszechną i to gruntownie; towarzyszy jej zawsze hr. Alfred Potocki.

N. Pan przyjmował dziś księcia Rumuńskiego, który jutro opuszcza Wiedeń.

Namiestnik dolno-austryacki p. Konrad otrzymał godność tajnego radcy.

Wczorajsza burza narobiła wiele szkody na placu wystawy.

Z Kieleckiego 20 czerwca.

♁ Pisząc z tak zwanego Królestwa Polskiego niepodobna dziś pisać o czem innem, tylko o ciężkim i coraz bardziéj wzmagającym się ucisku religii katolickiéj i narodowości polskiéj, obok tego wszystkie inne jakie bądź zdarzenia i wypadki tracą swoje znaczenie. Niedawno wyszły dwa rozporządzenia nacechowane bezwstydną zaciętością: jedno zabraniające katolikom nabywania wystawionych na licytacyę większych, to jest więcéj nad jednę włókę mających, majątków zabranych duchowieństwu katolickiemu, drugie zakazujące uczniom gimnazyalnym mówić między sobą po polsku. Licytanci na dowód, że nie są katolikami, obowiązani są składać metryki urodzenia i świadectwa właściwych duchownych, że są prawosławnymi lub należą do którego z wyznań protestanckich. Uczniom gimnazyum kieleckiego zabroniono mówić do siebie po polsku w całym obrębie gmachu szkolnego pod karą natychmiastowego wypędzenia ze szkół. Przy tem wypada nadmienić, że teraźniejszy inspektor gimnazyum kieleckiego, który poprzednio był na téj saméj posadzie w Radomiu i niedawno ztamtąd przeniesiony został, przeszedł z katolicyzmu na prawosławie.

Wiadomo, że w Warszawie istnieje oddział ruskiego towarzystwa opieki nad zwierzętami; otóż towarzystwo to rozszerzyło od jakiegoś czasu swą działalność i na prowincyę a wykonawcami jego zkądinąd chwalebnych postanowień jest straż ziemska czyli policya wojskowa, która opiekując się zwierzętami, dręczy i obdziera ludzi. Niechby kto wjechał zgrzanemi końmi do jakiego powiatowego miasteczka lub niechby komu koń w drodze zakulał, zaraz prowadzą go do urzędu powiatowego zkąd jeżeli go po długich korowodach wypuszczą, może się uważać za szczęśliwego, najczęściéj zaś musi płacić grube kary pieniężne lub odsiadywać karę. Rosyanie zaprowadzający u nas podobne towarzystwa winniby pamiętać, że skazywać całe rodziny na nędzę lub zaprzeczać komu używania rodzinnéj mowy nawet w prywatnych stosunkach jest stokroć większem okrucieństwem jak przeciążyć konia, podskubać gęś, lub związać cielęciu nogi.

Chciałbym także donieść, jak to te przechwalone pseudo-liberalne gminne instytucye tutejsze, pod kierunkiem policyjno-wojskowych władz rosyjskich wyglądają; jak to wójci i inni urzędnicy gminni szczególniéj w miastach na osady przemienionych przez komisarzy włościańskich i inne władze rosyjskie traktowani bywają; jaka to w sądach gminnych, gdy się do nich wda komisarz włościański, wymierzana bywa sprawiedliwość; i jak znów po miastach oficerowie rosyjscy którzy teraz są wszędzie burmistrzami, obchodzą się z mieszkańcami, uważając ich jakoby swych żołnierzy; ale pomimo że wiem o wielu tego rodzaju wypadkach krzyczącéj niesprawiedliwości i oburzającego grubiaństwa, przedtem jednak potrzebuję jeszcze sprawdzić niektóre szczegóły.

W chwili gdy to piszę, leży przedemną drugie wydanie broszury pod tytułem: Polska i Rosya przez radcę stanu. W przedmowie powiada p. radca, że zupełne w krótkim czasie wyczerpanie pierwszéj edycyi najlepszym jest dowodem, iż książka ta, któréj duszą jest idea zgody dwóch bratnich narodów i wyższéj cywilizacyi, trafiła do przekonania narodu i że fakt ten za takowy przez braci naszych Rosyan poczytany być winien. Że tak nie jest, przynajmniéj co się tyczy pobratymców naszych Rosyan, to najlepiéj dowodzą rozporządzenia o których na początku wspomniałem a które wyszły w przeszłym roku po ukazaniu się i rozkupieniu pisma p. radcy.

Nie myślę bynajmniéj pisać rozbioru pomienionéj broszury, ramy bowiem zwykłéj korespondencyi byłyby na to za ciasne, a siły moje za słabe, wiadomo mi także, że daleko zdolniejsze pióra rzecz tę podjęły; nie mogę się jednak powstrzymać od udzielenia wam niektórych moich uwag, i wykazania, że obok wielu prawd i gruntownych myśli p. radca dopuścił się sprzeczności i fałszów a nadto, że gromiąc Polaków za marzycielstwo, sam także jest w swoim rodzaju marzycielem. Jeżeli nic nowego nie powiem, a tylko powtórzę co może nie jeden już powiedział, stanie się to mimo méj wiedzy i woli, żadnéj bowiem odpowiedzi na pisemko p. radcy nie czytałem.

Powiada nam p. radca: „aby położyć koniec temu uciskowi, nie ma potrzeby aż do Austryi wzdychać, wystarczyłoby szczerze się z Rosyą pogodzić, istotne dając jéj rękojmie (ale jakie?), że odtąd myśleć nawet nie chcemy o innéj przyszłości jak tylko wspólnéj dla obu narodów. To prędzéj a stokroć pewniéj do celu by doprowadziło,“ daléj pisze, „że bylebyśmy zaniechali raz na zawsze roli nieprzyjaznego pierwiastku w składzie państwa rosyjskiego, od téj chwili tracą wszelką racyę bytu wymierzone przeciwko nam środki ucisku,“ daléj jeszcze, „z prześladowanych stajemy się od razu czynnymi obywatelami kraju“ itp. Zdawałoby się więc z tego, że od nas tylko zależy wyciągnąć rękę do zgody, a ta w tydzień, miesiąc, rok najdaléj nastąpi. Tymczasem z tego co późniéj pisze p. radca pokazuje się, że tak nie jest; że przeciwnie na to bardzo długiego potrzeba czasu, że przypuściwszy nawet, żeby naród polski wyrzekł się swéj narodowości a mianowicie języka co jest podług p. radcy koniecznym warunkiem téj tak zwanéj zgody, to i tak nie prędkoby ona nastąpiła ani ucisk nie razaby ustał. Przemówić jak utrzymuje p. radca, nie mamy prawa, zbrodnią by było nawet żądać tego, jakże więc mamy robić? oto trzeba, aby każdy tę zgodę w sumieniu swem przygotowywał, następnie żeby przekonania indywidualne stały się przekonaniami rodzin całych a w końcu całego narodu, a dopiero w tenczas! jeżeli nadejdzie stanowcza chwila, jakieś wypadki nie przez nas wywołane np. wojna z Niemcami lub Austryą albo obiedwiema na raz, na ten czas dochowanie z naszéj strony niezachwianéj wiary, mężne wystąpienie w jednych z Rosyą szeregach, może nietylko złagodzić ucisk ale otworzyć nam widoki takiego szczęścia jakiego oko ludzkie nie widziało ani ucho nie słyszało. W ogóle niewłaściwie używa p. radca wyrazu zgoda, bo tam gdzie jedna strona żąda wszystkiego nie dając nic, mówić nawet do siebie nie pozwala i stawiać choćby najskromniejszych warunków, tam można zalecać zdanie się na łaskę i niełaskę, zgodzenie się z wyrokami Opatrzności lub coś podobnego, ale nie zgodę, o którą Rosya sądząc z całego jéj postępowania zupełnie nie stoi. Rosya chce zagłady narodu polskiego i żąda aby on sam jéj do tego dopomógł wyrzekając się dobrowolnie swéj narodowości, żeby się tym sposobem w własnem sumieniu w oczach świata i historyi usprawiedliwiła.

„Po utracie politycznej udzielności; mówi p. radca; ani marzyć możemy o utrzymaniu mowy naszej w sferach urzędowych czynności, ale pociesza nas że będziemy ją mogli pielęgnować w domowem zaciszu czego nam nikt przeszkadzać nie może, nie powinien i da Bóg nie będzie (co za łaska!) Wprawdzie w takim stanie rzeczy, sam p. radca przyznaje, za kilka dziesiątków lat będziemy mogli napotkać co krok Polaków w wyższych sferach nie używających polskiej mowy; ale oni i tak będą Polakami powiada; z resztą dodaje „że sko-

---

Część literacko-artystyczna.

MOJE WRAŻENIA Z WYSTAWY WIEDEŃSKIEJ.

III.

Włochy w gmachu Wystawy są w pobliżu Szwajcaryi — i tu jeografia nierobi w granicach takiego *salto mortale* jakie jej narzucono w Chinach i Rumunii... a że i umie mimowoli myśl przenosić z jednego z tych krajów cudu do drugiego niezbaczając nigdzie — przeto mówmy o Szwajcaryi...

O! Szwajcarya, ta urocza ziemia Helwetów, ta pani gór i jezior, to dawna bardzo dni mej młodości kochanka!..

Zanim ona Słowackiego natchnęła takimi rymami, że Zygmunt Krasiński czytając ich bogactwo i potęgę zeszedł z chmur purpurowych na których duch jego przebywał i zawołał językiem prostych śmiertelników: „a niechże go djabli porwą jak on pisze!..“ tom ja już z Alpenstokiem w ręku, i w słomianym kapeluszu, któregoby się był sam Robinson niepowstydził, zmierzył był Szwajcaryę od końca do końca, wszerz i wzdłuż, wspinając się wszędzie na góry, gdzie przedemną ludzie już bywali, a nieprzypuszczając nawet, by kiedyś zuchwałość ludzka porwała się na przebicie ich wnętrzności i okopcenie dymem ich szat śnieżnych lub kwiecistych...

Co to zmian od owego czasu!..

Niepotrzeba nawet jeździć tam do niej na miejsce jak mnie się tyle razy od owej epoki, gdym był młodym zdarzyło... ale dosyć temu kto ją znał przed kilku dziesiątkami lat widzieć jej reprezentacyę na Wystawie dzisiaj, by zobaczyć, że ta wobec tamtej, to szych wobec złota; to jeszcze i zawsze piękny kwiat — ale niestety! kwiat sztuczny już — wobec tamtej, która była najmilszym pod słońcem kwiatem wzrosłym swobodnie wśród pól, łąk i gór, bez pomocy obcego ciepła i obcej hodowli...

Przedmioty przysłane przez Szwajcaryę, owe nieporównane zawsze drzewiane wyroby, są i dzisiaj jakiemi dawniej były — a nawet zasmakowawszy w postępie przyniesionym parą lokomotywy, z wymownych pierwej tylko swoją pięknością, niektóre stały się głośnemi wydawanemi tonami...

O kilkadziesiąt kroków na zewnątrz gmachu od galeryi szwajcarskiej stoi domek, w którym zgromadzone szwajcarskie wyroby mają ten przymiot, że skoro którego się dotkniesz już on cię darzy ładną melodyą smętną lub wesołą...

Siadasz na krześle z ciemnego drzewa z wykładaniem jasnem w przepyszne wzory złożone z kóz alpejskich, a tu z pod ciebie zaczyna brzmieć wesoły walczyk... Zrywasz się na równe nogi przypisując tę nagłą a niespodziewaną przypadłość muzykalną swojej osobie i w przestrachu opierasz się ręką na stole równie pięknym jak krzesełko... tu hymn Wilhelma Tella uderzając twój słuch w nowy wprowadza cię kłopot... Więc żeby nabrać równowagi czyli kontenansu zaczynasz oglądać co ci wpadnie pod rękę... i aż do szklannej karafki z którejby nalać sobie wody wydobywasz wdzięczne tony — wszystko tu śpiewa i gra prawdziwie niby czarodziejsko... Są tam dwa bukiety a na każdym z nich siedzi maleńki koliber. Za dotknięciem sprężyny, to śliczne maleństwo obracając łebkiem w różne strony, i trzepocząc lśniącemi skrzydełkami, otwiera czarny dzióbek i śpiewa tak dziwnie prawdziwie a tak uroczo, że choć widzisz, niechcesz wierzyć i przypuścić prawie, że ten ptaszek jest sztuczny; wstyd cię niemal zrobić mu tę krzywdę, i zbliżasz się do cudnego śpiewaka i patrząc w mądre jego ślipka przemawiasz do niego pieszczotliwie we własnym twoim języku zowiąc go: najmilszem stworzeńkiem, najcacańszem ptaszęciem na ziemi!..

W tym samym domku i tuż za ptaszkiem jest ogromna szafa, którą, widząc napełnioną rurami a wiedząc z kąd pochodzi, myślisz, że będzie naśladowaniem organów fryburgskich... Nie — jest to szafa zawierająca całą orkiestrę wojskową, grająca rzeczy przeważnie z oper znakomitszych, a kosztująca dwadzieścia pięć tysięcy złotych reńskich...

Któż pilnuje tych wszystkich skarbów? zapytacie może...

Naturalnie Szwajcarowie — on i ona... ale jacy?!..

Oj! nie ci, nie ci, których znacie na obrazkach, a których ja pamiętam w Szwajcaryi, jaką była dawniej!... Gruby, krótki Szwajcar ubrał się w czarne szaty, takie same, jakie nosi kelner w hotelu, pan Bismark, gdy jest tylko panem Bismarkiem, i każdy z gości Wystawy nienoszący munduru... a jego towarzyszka, w sukni z bufami i kokardami zakazanego koloru z cieniów burakowych, i z włosami napiętrzonemi niezręczną i nieumiejętną ręką, wygląda najpospoliciej w świecie, jak każda z kobiet usiłujących naśladować kapryśną modę, a niemająca ku temu ani dosyć smaku dobrego, chroniącego ją przed śmiesznością, ani dosyć materyalnych sposobów, by tę modę wykwintnem wykonaniem uczynić przyjemną i zajmującą dla patrzących na nią...

I ci ludzie są z Berna i z Oberlandu!... z tego Oberlandu, gdzie lat temu dwadzieścia kilka każda dziewczyna najbrzydsza była interesującą strojem swoim narodowym; a gdzie piękna wiedziała, że się nim zachwycającą staje...

Któżby był wtenczas ośmielił się przypuścić, patrząc na szczęście Szwajcarów po górach i dolinach, na szlachetną ich dumę narodową, na przywiązanie poetyczne do ich stroju i tradycyi, że kiedyś za lat dwa dziesiątki ładna dziewczyna Oberlandu na widowni stolicy środkowej Europy wstydzić się będzie pokazać Szwajcarką z Oberlandu, zrzuci ze siebie strój, w którym by była prawie królową w tym domku, a okryje się niesmacznemi łachmanami, może zakupionemi na jakiej tandecie, po których nie poznasz: jestżeli ona niemiecką pokojówką lub francuską pomywaczką *endimanchée* w tej chwili?...

Między tym domkiem a galeryą samą jest jeszcze inny budynek z napisem *Café Suisse*...

Wiemy że Francuzi z dawna dawien lubiący zwiedzać Szwajcaryę, sąsiadkę Francyi, doświadczeniem stworzyli sobie przysłowie: *mauvais comme le café suisse*...

Widząc jak służba w tej kawiarni ubrana po zwyczajnemu kręciła się z imbryczkami po jej gankach i pokoikach, nie wszedłem tam — bo i po cóż?... Jeżeli *Café Suisse* na szyldzie zapowiadało mi tylko to jedynie, że się napiję znanej mi wielce ich złej kawy, to przecież nie warto za to jeszcze opłacać może drożej niż gdzie indziej...

Ale znać nie ja sam jeden byłem tego zdania... i ktoś upomniał się, zapewne godniejszy i znakomitszy niż ja, że mu nie dosyć szyldu i złej kawy, by miał dowód, że to jest *Café Suisse*... bo w dni kilka między usługującemi krzątało się niezgrabne dziewczynisko ubrane niby po oberlandzku, a co dla mnie było ni mniej ni więcej jak z kiepska po węgiersku...

W samej galeryi najmniej jest wyrobów drzewianych — ale za to hafty z Saint-Gallen i Apenzel zajmują niepoślednie miejsce i usprawiedliwiają zupełnie sławę swoją, jaką się nie od dzisiaj cieszą... Masz tam chusteczki od nosa — rzeczywiście nie do rzeczywistego użytku — maleńkie, a tak zahaftowane, że tylko sam środeczek pokazuje ci, że pierwotnie były one kawałkiem cienkiego batystu. Jeszcze nie są uprane ani zakończone brzegiem, na wielki dowód, że wyszły prosto z rąk Apenzelki, która miała zwyczaj umywać je, zanim siadła do tego haftu... Gdy skuszona tem wszystkiem, zapytasz siedzącej i haftującej tamże Szwajcarki, co kosztuje?... usłyszysz

ro podobne fakta następują w drodze zupełnie naturalnej powolnej bezprzymusowej transformacyi, to jak wszystko w podobnej drodze przychodzące nie powinny obudzać wstrętu". Tak rzeczywiście, gdyby to w ten sposób nastąpiło; gdyby n. p. czy w skutek wyższej rossyjskiej cywilizacyi, czy że tak powiem organicznej wyższości języka rosyjskiego, naród polski a przynajmniej znaczniejsza część jego z biegiem czasu przyswoiła go sobie a dopiero w ten csas stał się językiem urzędowym i wykładowym. Ale w kr. Polskiem rzecz ma się zupełnie inaczej; tu język rosyjski od razu wprowadzony został przymusowo do szkół i administracyi, odkąd żadna władza jakiejkolwiek prośby, skargi czy podania w polskim języku nie przyjmuje, w szkołach wszystkie przedmioty, język nawet polski wykładane są po rosyjsku, a w większej części gimnazyów i religia. W szkółkach początkowych wiejskich dzieci nie umiejące jeszcze po rosyjsku uczą rachunków w tym języku i każą im odmawiać rosyjskie pacierze. Jest więc przymus i to gwałtowny, ale p. radca tak wszystko widzi w różowych kolorach że nawet pomimo zakazu używania polskiej mowy w prywatnych stosunkach na Litwie i po gimnazyach kr. Polskiego nie waha sie utrzymywać, że to wszystko dzieje się na drodze, naturalnej, powolnej i bezprzymusowej.

Że prawdopodoby przebieg kwestyi językowej będzie taki, że staniemy się Polakami nie umiejącymi po polsku, taki horoskop stawia nam p. radca, ale nie każe nam się ani smucić, ani pragnąć czego innego bo przecież za to, będziemy mieli parlament Słowiański! w którymbyśmy się w żeden sposób porozumieć nie mogli gdyby polska mowa pozostała urzędową i wykładową. Jak jednak mimo tego może nam obiecywać chcć bardzo niewyraźnie, z zdaleka powrót do stanu jaki był za margrabiego Wielopolskiego tego nie rozumiemy i nie umiemy sobie wytłomaczyć.

Mylne jest twierdzenie p. radcy jakoby Napoleon IIIci, pierwszy rzucił myśl wielkich aglomeracyj politycznych. Napoleon IIIci o ile wiemy rzucił myśl narodowości, to jest aby państwa według niej się grupowały i aby jeden naród podzielony niepotrzebnie między kilku rządzących zlał się, jeżeli pragnie, w jednę polityczną całość, ale o aglomeracyi w tym guście jak ją pojmuje Rosya, to jest o połączeniu z Francyą Włoch, Hiszpanii i Portugalii czyli całego szczepu Romańskiego i narzuceniu mu języka francuskiego ani na chwilę nie pomyślał.

Przyrównywanie stosunków niemieckich do stosunku jaki zachodzi między Rosyą i Polską, którego p. radca chętnie często używa, jest naciągane; Niemcy bowiem są jednym i tymsamym narodem, mówiącym mimo różności dyalektów ludowych, jednym i tymsamym językiem, a stan ich da się raczej porównać do stanu Rosyi lub Polski które także przez przeszło 200 lat były na różne większe i mniejsze księstwa podzielone; i dlatego mieszkaniec Hanoweru lub księstwa Nassau po przyłączeniu do Prus ma tylko do przebolenia stratę panującego do którego był przywiązany. lub pewnych urządzeń administracyjnych do których był przyzwyczajony i które mogły być dobre, ale mu nikt nie nakazuje wyrzekać się swej niemieckiej narodowości ani odsuwać swego języka „w głąb sceny historycznej".

Oburza się p. radca na tych którzy mówią, żeby się nie gniewali, chcćby kr. Polskie przeszło pod panowanie niemieckie i nazywa usposobienie takie rozpaczliwem; prawda, jest rozpaczliwem! ale któż do takiej rozpaczy nas przyprowadził jeżeli nie Rosya swoim gwałtownym uciskiem! I to także pewna, że kr. Polskie, ktore w innym stanie rzeczy na wypadek wojny z Niemcami *unguibus et rostro* połączyłoby się do wspólnej obrony, pod uciskiem w jakim się znajduje zachowa się zupełnie biernie, bo cóż niewolnikowi może na tem zależeć, że odmieni pana który się z nim źle obchodził. Nie piszę tego bynajmniej aby straszyć Rosyę, jest to rzecz sama z siebie tak prosta i naturalna że to pojmie każdy rozsądny Rosyanin.

Co się tyczy germanizacyi i kolonizacyi którą nas p. radca straszy na wypadek gdybyśmy się pod niemieckie panowanie dostali, to chyba nie wie, że mamy ją już pod rządem rosyjskim; całe okolice z tej strony Wisły, miasta całe, jako to: Łódź, Zgierz, Ozorków i wiele innych zaludnione są samymi Niemcami, których słowiański rząd rosyjski naprzekór narodowości polskiej proteguje, nie pomnąc na to, że przybysze ci, którzy dziś obojętnie przypatrują się bratobójczej walce lub chętnie stoją po stronie mocniejszego mogą się stać kiedyś niebezpiecznymi dla niego nieprzyjaciołmi.

Panu radcy tak bardzo się obecny stan podoba, że powstaje nawet na tych którzyby pragnęli powrotu do stanu z 1862 r. nazywając ich marzycielami tylko nieco mniej zdrożnymi i powiada że dwa te wyrazy któreby się ukazały w dzienniku praw „autonomija i narodowość nie dałyby ani w sądach sprawiedliwości, ani nieskazitelności w urzędach" nie przeczę temu, ale tego nam także i dzisiaj ucisk nie daje, a w każdym razie wyrazy te dałyby zgodę dwóch bratnich narodów na złość tym, którzy nas powaśnili a którą p. radca tak gorąco zaleca.

Wiara prawdziwa czy udana z jaką p. radca głosi Słowiańszczyznę i parlament słowiański, stawia go w oczach naszych w rzędzie *sui generis* marzycieli, bo któż zaręczyć może czy ona kiedy przyjdzie do skutku; na to trzeba rozbić Austryę i Turcyę i upokorzyć Niemcy; rzecz nie tak łatwa do wykonania. W prawdzie Rosya jest bardzo silną i szczęśliwą ale i takim nie zawsze wszystko się udaje. Wolność nawet sumienia, którą nam p. radca pod rządem rosyjskim obiecuje, mimo publikacyi p. Samaryna, jest jeszcze bardzo daleko i bardzo długo trzeba jeszcze będzie czekać na nią; że kiedyś przyjdzie, nie wątpimy, bo jakże jedna Rosya mogłaby się oprzeć na zawsze prądowi czasu, tymczasem jednak policzymy ją do pobożnych marzeń p. radcy stanu.

Proszę nie myśleć, że oponując pod niektóremi względami p. radcy, jesteśmy zwolennikami jakiego zbrojnego powstania. Nikt bardziej nie potępiał tak przed, jak i po wybuchu nierozsądnego powstania 1863 r., nie dlatego nawet żeśmy uważali że nam siły na to nie starczą, ale więcej dlatego że zważywszy, tak geograficzne położenie kr. Polskiego, jak trudne względem sąsiadów położenie, uważaliśmy za najwłaściwsze, utrzymanie *status quo* w związku z Rosyą, ale rozumie się nie w takim jak to dziś chcą mieć Rosyanie.

Kraków 1 lipca (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 30 czerwca*). Przewodniczy pierwszy wiceprezydent miasta Dr. Szlachtowski; Radców obecnych 37.

Dyrekcya krajowa skarbu użala się w piśmie do Prezydenta, że magistrat krakowski mało dokłada pilności w egzekwowaniu podatków, w skutek czego władze skarbowe widzą się zniewolone postawić ze swej strony urzędnika, któryby z całą energią zaległości ściągnął, wynoszące już teraz 79 297 zł. W razie nieściągnięcia ich odpowiedzialność spada na gminę.

Radca Szukiewicz oświadcza, iż z wielkiem zdziwieniem słuchał pisma odczytanego przez sekretarza, zawiadamiającego o takiem zarządzeniu dyrekcyi skarbowej i odpowiedzialności włożonej na gminę; dotychczas bowiem nie przedłożono Radzie żadnego pisma, w któremby dyrekcya wpierw upominała i przestrzegała przed środkami surowszemi. Zarządzenie dyrekcyi skarbowej trafia nas nagle i żadną miarą odpowiedzialność, o której mowa obchodzić Rady nie może, lecz magistrat, bo jeśli tenże pierwej żadnych pism w tej sprawie nieprzedstawiał Radzie, więc i to ostatnie tylko do niego odnosić się może. Przemówienie p. Szukiewibza przyjęła Rada oklaskami.

Drugi wiceprezydent miasta Dr. Strzelecki wyjaśnił, że magistrat co kwartał składa dyrekcyi skarbowej sprawozdania o rezultacie poboru podatków w Krakowie. W ostatnim kwartale władze skarbowe poleciły p. Uzarskiemu, aby się przekonał, dla czego w Krakowie podatki tak nieregularnie wpływają i p. Uzarski był rzeczywiście w magistracie, a rozpatrzywszy się w położeniu rzeczy przedstawił, jakie zamierza doradzać rządowi środki, aby zaległości zostały ściągnięte. Magistrat na niektóre z tych propozycyj się zgodził, niektórym się sprzeciwiał, a przeciw niektórym stanowczo zaprotestował. Na pismo magistratu wysłane w tym względzie nadeszła odpowiedź, którą właśnie sekretarz odczytał. Ponieważ Radzie miejskiej przysługuje prawo nadzoru nad czynnościami magistratu w zakresie poruczonym i ponieważ wydelegowanym został komisarz nadzwyczajny, przeto uważał magistrat za stosowne podać to pismo do wiadomości Rady. Wszystkich pism niepodobna przedstawiać Radzie miejskiej, gdyż należałoby osobne i to codzień odbywać posiedzenia.

Radca Dr. Schönborn przedstawia wniosek naglący w tej samej sprawie: „Wzywa się Prezydenta i Magistrat m. Krakowa o bezzwłoczne przedstawienie Wys. Rządowi koniecznej potrzeby wstrzymania egzekucyi wojskowej, która, jak słychać, ma być przedsięwziętą i o zarządzenie odpowiednich środków celem ratowania obywateli m. Krakowa zagrożonych przez kryzys panującą, wsparciem z funduszów pożyczki za dostarczeniem odpowiedniej rękojmi. Wniosek ten przesłać sekcyi skarbowej dla zarządzenia w porozumieniu z Wydziałem kasy oszczędności stosownych kroków."

Po krótkiej dyskusyi i wyjaśnieniu przez Dr. Strzeleckiego, że egzekucya wojskowa jest między propozycyami zrobionemi rządowi przez p. Uzarskiego i przez tenże, pomimo protestu magistratu, przyjętą została — wniosek Dr. Schönborna uchwalono.

Następnie delegowano Radcę m. Gwiazdomorskiego dla reprezentowania przy wyborach do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej.

Z porządku dziennego zgodnie z wnioskiem sekcyi przedstawionym przez Radcę Rzewuskiego Rada uchwaliła zakupić dwie realności na Kleparzu, jedną za 5300 zł., drugą za 2600 zł., celem otwarcia nowej ulicy na tém przedmieściu.

Wreszcie uchwalono na zakupno domu w celu rozszerzenia ratusza nabytego wypłacić 17000 zł. z funduszu pożyczkowego.

Na tém przerwano posiedzenie publiczne.

Przy drzwiach zamkniętych przystąpiła Rada miejska do wyboru trzech nauczycieli i jednego zastępcy, oraz nauczyciela kaligrafii i nauczyciela rysunków dla czwartej miejskiej szkoły męskiej w pałacu biskupim. Przed przystąpieniem do wyborów, toczyły się długie rozprawy ze względu na nowe rozporządzenie odnoszące się do kompetencyi Rady miejskiej i Rady szkolnej co do mianowania nauczycieli. Na 23 kandydatów na posady nauczycielskie, otrzymali wymaganą bezwzględną większość: pp. Aleksander Pająk, nauczyciel w Prądniku czerwonym, sekretarz Tow. pedag., głosów 39; Kazimierz Brochocki, miejscowy zastępca nauczyciela, głosów 38 i Leopold Miaskowski miejscowy zastępca nauczyciela, głosów 34. Zastępcą nauczyciela wybrany został 19 głosami Franciszek Maciejowski, pomocnik nauczycielski przy trzeciej szkole miejskiej. Nauczycielem kaligrafii Franciszek Kotłowski, miejscowy nauczyciel, 27 głosami, a gdy nauczyciel rysunków przy szkole miejskiej na Kazimierzu p. Maks. Cercha, jednogłośnie przeniesiony został do szkoły 4-j miejskiej, miejsce jego w szkole Kazimierskiej otrzymał 29 głosami p. Stanisław Józef Nagajski, tymczasowy nauczyciel.

Wiedeń 30 czerwca. Do rozpraw nad budżetem w sejmie węgierskim wmieszała się sprawa niemająca z niemi żadnego związku, wywołana tylko interpelacyą posła Gejzy Lükö wystosowaną do ministra wyznań. Wspomniany poseł zapytał p. Tréforta przed kilku dniami, czy wiadomem mu jest, że biskup katolicki w Rożnowie Jerzy Schopper ogłosił dogmat nieomylności wbrew *jus placeti regii* i jeśli o tem wie, jak postąpić zamierza przeciw téj nielegalnéj czynności. Na następnem posiedzeniu odpowiedział p. Tréfort, że biskup Schopper nie ogłosił dogmatu nieomylności formalnie i uroczyście, lecz rozesłał 200 egzemplarzy odnośnych dekretów koncylium watykańskiego między duchownych swojéj dyecezyi; minister widząc w tem niezastosowanie się do obowiązujących ustaw, wyraził biskupowi swoje niezadowolenie z tego powodu i zrobił go odpowiedzialnym za wszelką czynność nielegalną jakaby ztąd wynikła.

Poseł Géza Lükö oświadczył, iż wcale z téj odpowiedzi nie jest zadowolonym i wniósł, aby nad nią otworzyć dyskusyę. Wniosek ten Izba przyjęła a w sobotę znajdował się ten przedmiot na porządku dziennym, rozbierany zaś był dnia poprzedniego w klubie Deaka. Na posiedzeniu sobotniem interpelant domagał się znowu, aby Izba uchwaliła niezadowolenie z postępowania ministra wyznań i aby mu poleciła trzymać się nadal ściśle ustawy, biskupowi zaś odebrała temporalia. P. Tréfort zabrawszy głos bronił się przeciw zarzutowi, jakoby nie pilnował wykonania ustawy; miał dwie on drogi: albo postąpić tak jak w sprawie biskupa z Stuhlweissenburga, tj. wciągnąć całe ministerstwo do akcyi, albo też wyrazić swoje niezadowolenie. Wybrał tę drugą drogę, jako odpowiedniejszą swym pojęciom konstytucyjnym. W dalszym ciągu swéj mowy rozwinął minister oświaty i wyznań swoje zapatrywania na stosunek kościoła do państwa i wykazał, co zdaniem jego należy przeprowadzić, aby ten stosunek był stałym i określonym, w końcu zaś wniósł, aby Izba wybrała komisyę, która z pomocą ministra wyznań i oświecenia wypracuje projekt uregulowania stosunku kościoła do państwa i przedłoży go sejmowi.

Następnie przemawiał Deak i oświadczył, że zupełnie zgadza się z postępowaniem p. Treforta i przyjmuje jego wniosek. Dalej rozwijał zapatrywania swoje w sprawach kościelno politycznych i przemawiał za zaprowadzeniem systemu amerykańskiego co do stosunku kościoła do państwa, za obowiązkowem małżeństwem cywilnem, za nieopiekowaniem się organizacyą samorządu katolików, za rozdziałem fundacyj rządowych od kościelnych, za zniesieniem prawa wirylnego biskupów w Izbie panów i za wyborem lub mianowaniem tychże członkami tej Izby. W końcu zachęcał Deak do umiarkowania, uspokojenia namiętności, do spokoju, który wśród wszelkich okoliczności zachować należy. Mowę jego przerywano oklaskami ze wszystkich stron Izby. Z powodu jednak spóźnionej pory odroczono rozprawy do poniedziałku, gdyż zapisanych do głosu było jeszcze kilku mowców.

— Toasty, o których wspomina wyżej korespondent nasz wiedeński, wzniesione przez Cesarza austryackiego i Cesarzową niemiecką na wczorajszym obiedzie dworskim, były następujące:

Cesarz Franciszek Józef rzekł: „Ponieważ z wielkim Moim żalem pozbawiony jestem chwilowo odwiedzin Mego drogiego przyjaciela Jego ces. Mości cesarza Wilhelma, piję więc na zdrowie Jego ces. Mości cesarza Niemieckiego i króla Pruskiego, wyrażając najserdeczniejsze podziękowanie za odwiedziny na zawsze pamiętne Jej ces. Mości cesarzowej Augusty. Niech żyje Cesarz i Cesarzowa!"

Cesarzowa Augusta wzniosła następujący toast: „Jego ces. Mość wié, jak boleśnie cesarz to czuje, że w tej chwili nie może być tutaj obecnym; Jego ces. Mość wié jednak także, że zaszczytne polecenie, jakie otrzymałam, aby jego teraźniejszą nieobecność usprawiedliwić, poświęcone jest zarazem tej przyjaźni, której serdecznym wyrazem są życzenia pomyślności dla obojga Cesarstwa, dla Ich krajów i ludów."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 lipca. Jutro rozpoczniemy ogłaszać klasyfikacyę uczniów tutejszych gimnazyów; dziś bowiem brak miejsca nakazał nam wstrzymać się z nią.

— Nakładem księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie wyszło piąte wydanie poezyj Edmunda Wasilewskiego w okładce chromolitografowanej według rysunku Walerego Eliasza. Wydanie to uzupełnione z rękopismów w różnych rękach zachowanych, jest przeto znacznie od poprzednich obszerniejsze, a nadto każdy wiersz nosi datę. Poprzedza je „Wspomnienie" o Wasilewskim napisane zaraz po jego śmierci 1846 r. i dopełnione szczegółami jego życia. Wydanie jest ozdobne.

Nakładem tejże księgarni wyszło Lucyana Siemieńskiego: „Wincenty Pol i jego poetyczne utwory" (Liryki, Gawędy, Dramat) Jest to żywot i ocena pism poetycznych Pola, objaśniona wyborem tych pism. Podobne wyjątki, są jakby antologią celniejszych utworów.

— Dla sierot wdowy Wąsikowej w Liszkach złożyli na ręce nasze N. N. 1 zlr., p. Józefa Konopkowa 5 zlr.

— Radzca miejski Dr Samelson, członek sekcyi szkolnej zwiedza obecnie odleglejsze szkoły zamiejskie, jak na Woli Justowskiej, Zwierzyńcu, a wybiera się i do Bielan dla uczestniczenia egzaminom i sam zadać dzieciom wiejskim pytania.

— (*M. S.*) Dnia 27 b. m. zakończyły się w tutejszej szkole 4 klasowej, zwanej trzecią główną, dawniej przy ulicy Ś. Jana, dziś w gmachu technicznym umieszczonej, egzamina, a odpowiedzi uczniów na pytania, ćwiczenia pisemne, okazy kaligraficzne i rysunkowe, musiały przejąć przekonaniem, że dziatwa nie zasypiała gruszek w popiele a nauczyciele przykładali pracy i starania; zadziwiać jednak musi obojętność publiczności, która się wcale na egzamina nie kwapi, aby się o gorliwości nauczycieli i o postępie swych synów przekonać. Wołamy ciągle o oświatę, przyznajemy, że to dziś jedyna nasza dźwignia, a jakże się nią zajmujemy? Czyż nawet na tyle nie czujemy miłości własnej, aby dzieciom naszym przynajmniej sprawić przyjemność, że w tak uroczystej dla nich chwili jak egzamin, widzą nas troskliwych i bacznych; czyż szkoła publiczna w Krakowie, co był i być ma przybytkiem nauk, nie powinna zostawać pod tarczą opieki publicznej, której kontrolą byłyby egzamina? Nie tak bywało za naszych czasów, niedawnych, chociaż Kraków nietyle się chlubił oświatą co dziś, a bywało mniej uczniów, bo wystarczyła jedna wydziałowa szkoła u Ś. Barbary. Dyrektor Morelowski był nieraz na egzaminie w niemałym kłopocie co z tylu gośćmi począć, a bywało, że nie raz stary Aleksy, który do dziś dnia jest tercyanem przy szkole w domu Larysza, z wszystkich dziur wyciągał stołki i ławki a gości nie mogących wejść do sali sadowił jak mógł w sieni, a trzeba wiedzieć, że egzamina te przypadały w końcu lipca w największy upał.

— W ciągu lipca obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Aleksander Merkert (ulica Szczepańska);— za 1 cent $2\frac{1}{2}$ łuta wied.;

chleb żytni: Jan Wątorski (ulica Mikołajska); — za 1 cent $3\frac{1}{4}$ ł. wied.;

bułki przednie: Aleksander Merkert (ulica Szczepańska), Jan Wątorski (ulica Mikołajska); — za 1 cent $1\frac{1}{2}$ ł. wied.;

bułki zwyczajne: Jan Wątorski (ulica Mikołajska);— za 1 cent $2\frac{1}{4}$ łuta wied.

chleb prądnicki: 1 funt po 9 centów;

chleb pędzichowski: 1 funt po 9 centów.

Najdrożej zaś sprzedawać będą:

chleb pszenny: Franciszek Rosch (ulica Sławkowska)— za 1 cent $1\frac{1}{4}$ łuta w. w.;

chleb żytni: Maciej Opidowicz (ulica Floryańska), Karol Wójcik (ul. Żydowska);— za 1 cent 2 łut. w.;

bułki przednie: Feliks Kobierzyński (Kazimierz), Maciej Opidowicz (ul. Floryańska), Wojciech Wnętrzak (ulica Wiślna);— za 1 cent. 1 ł. w.;

bułki zwyczajne: Franciszek Rosch (ul. Sławkowska);— za 1 cent 1 łut. wag. wied.

Cenniki w lokalach sprzedaży wystawione obejmują wagę jaką każdego rodzaju pieczywo na sprzedaż wystawione zawierać powinno.

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez miesiąc lipiec:

mięso wołowe: W jatkach poddominikańskich 1 f. w. od 28 do 30 c., zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 27 do 30 centów.

cielęcina: W jatkach poddominikańskich 1 funt w. od 22 do 28 centów; zaś w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt po 22 do 26 centów.

baranina: W jatkach poddominikańskich od 30 do 35 centów; przy placu Szczepańskim 1 funt od 30 do 32 c.

wieprzowina ze skórką: W jatkach poddominikańskich 1 f. od 34 do 36 c., przy placu Szczepańskim 1 f. od 32 do 34 centów.

wieprzowina bez skórki: W jatkach poddominikańskich i przy placu Szczepańskim 1 funt od 30 do 32 c.

polędwica wołowa: W jatkach poddominikańskich 1 funt. wied. od 40 do 50 c.; przy placu Szczepańskim 1 f. w. od 40 do 45 c.

Kraków 1 lipca 1873 r.

Z komisaryatu targowego.

— Na skargi zaniesione w naszym dzienniku ustanowioną została napowrót stójka służbowa nad Wisłą i niedopuszcza przeciążania koni przy wożeniu piasku z Wisły. Wczoraj aresztowano z tego powodu pod Skałką parobka Tomasza Skorupę z Grzegórzek.

— Wczoraj rano 9-letni chłopiec Marcin, syn Szymona Skóry, ceglarza na Półwsiu Zwierzynieckiem, zapodział się, gdy przyszedł z matką do miasta. Jest on wątłej budowy, ściągłej twarzy, włosów jasnych, oczu siwych, miewa napady choroby Św. Wita i z tego powodu jest głupkowaty. Odziany był na pół po miejsku.

— Pisząc niedawno o składkach zbieranych za pozwoleniem rządu przez tutejsze Tow. Dobr. na budowę nowego domu dla ubogich starców i kalek, zapowiedzieliśmy wówczas, iż ogłaszać je będziemy od czasu do czasu stosownie do tego, jak wpływać będą do kasy Tow. Dobr. P. Rudolf Obrębski, kasyer Tow. Dobr., przesyła nam dzisiaj pierwszą listę pomienionych składek, która brzmi następnie: pp. Józef i Julianna Patelscy złożyli 500 zł. w akcyi banku galic. hipotecznego; za pośrednictwem Dra Władysława Ściborowskiego: Dr W. Ściborowski 10 zł., Dr Stępiński 5 zł., Dr Wyrobek 3 zł., p. Antoni Borzewski 5 zł., Dr Grabowski 5 zł., p. K. Estreicher 5 zł., p. J. K. Knowiakowski 5 zł., p. Antonina Estreicherowa 2 zł., p. Antoni Kamieński 2 zł., p. Józef Kleczewski 1 zł., Dr Dunajewski 3 zł., p. Józef Friedlein 3 zł., p. Wł. Bartynowski 2 złr., p. Ludwika Kopycińska 5 zł., Dr Oettinger 2 zł., p. St. Żeleński 2 zł., Dr Lutostański 3 zł., p. Baranowska 1 zł., p. Ant. Rogujski 3 zł., Dr F. Szlachtowski 10 zł. — razem 77 zł.; za pośrednictwem p. Władysława Fiszera: od anonima 47 zł. 10; hr. Anna Łubieńska 5 zł.; gmina m. Brzostka 3 zł. Ogółem przeto wpłynęło dotychczas 132 zł. 10 c. i 500 zł. w liście banku hipotecznego.

— Nr 13 *Włościanina*, pisma dla ludu, zawiera: „O towarzystwach wstrzemięźliwości;" — „Żniwo;" — „Wiersz o zdrowiu;" — „Przypomnienie gospodarskie;" — „Miód;" — „Grzyby;" — „Przypowieści na lipiec;" — „Co się dzieje w świecie" — „Rozmaitości."

— Rada miejska w Wieliczce wybrała d. 24 czerwca ponownie burmistrzem p. Ludwika Łapińskiego wszystkiemi głosami prócz jednego, a zastępcą jego dotychczasowego zastępcę p. Franciszka Bittmara.

— **Żmigród** 29 czerwca.

Od dwóch tygodni panuje w Żmigrodzie i jego okolicy cholera. Nie ma dnia, żeby z wioski Kęty ½ mili od Żmigroda odleglej, nie przywożono na parafialny cmentarz nowych i nowych trumien. My dotąd nie liczymy tu tak wiele ofiar, co winniśmy wytrwałej i energicznej pracy burmistrza, który pomimo napotykanych przeszkód i doktryn ludzi nie pojmujących własnego dobra i pomimo braku wszelkich funduszów w gminie, postarał się nietylko o środki zaradcze tamujące importacyę cholery, ale nadto urządził na razie szpital, gdzie pierwszego zaraz dnia znalazło troje ubogich chorych wygodne schronienie i pomoc lekarską. Prócz tego nie można pominąć zasług lekarza miejskiego p. Witolda Kluczyckiego, ten bowiem z narażeniem się osobistem, mimo że biedne miasteczko niczem go nie wynagradza, poświęca się dla dobra ludzkości i czem sztuka lekarska bogata darzy nieszczęśliwych Żmigrodzian i okolicę.

Również Starostwo w Krośnie całą siłą przytłumia tę zabójczą a w dziesięciu miejscach wybuchłą epidemię, i do Dukli, gdzie bezczynny urząd gminny z letargicznego uspienia ocucić się nie może, wysłało pod przewództwem wachmistrza żandarmeryi egzekucyę wojskową, która przeprowadza doraźne oczyszczenie miasta.

— Dziś odbyć się ma we Lwowie pierwsze posiedzenie komisyi konkursowej teatralnej krakowsko-lwowskiej. Na posiedzenie to wyjechał ztąd dyrektor teatru p. St. Koźmian.

— W Łękach górnych w powiecie Pilźnieńskim piorun spalił 24go czerwca dom Wojciecha Tomaszewicza; żonę jego wydobyto z palącego się domu nieżywą, zapewne porażoną piorunem.

— Z powodu śmierci X. Ferd. Znamięckiego d. 15 b. m. opróżnioną została parafia obrz. łac. w Żurawnie w powiecie Żydaczowskim, która w 52 miejscach w promieniu 1½ mili liczy 520 dusz. Prawo patronatu służy spadkobiercom Tadeusza Żebrawskiego. Uposażenie stanowi 190 morgów ziemi, 124 sągów drzewa, propinacya i procent od 15,000 złr. Dochód obliczony jest na 1150 złr.

— *Goniec Stanisławowski* donosi o pojawieniu się niedźwiedzi w lesie pacykowskim o milę od Stanisławowa, należącym do majątku p. Jabłonowskiego. Jeszcze na wiosnę nadleśniczy tameczny p. Poznański dostrzegł ślady niedźwiedzia. Zarządzono obławę i jednym strzałem położył niedźwiedzia hr. Dzieduszycki. W tych zaś dniach p. Poznański ujrzał innego niedźwiedzia drapiącego się na drzewo. Mając strzelbę nabitą kulą a bez zapasu więcej kul, ugodził niedźwiedzia w przednią łapę, a ten lubo postrzelony zbliżał się ku niemu, lecz nadbiegli towarzysze wpakowali jeszcze pięć kul w niedźwiedzia a następnie w braku kul śrutem strzelali, tak iż niedźwiedź jeszcze kilka godzin męczył się. Gdy dostrzeżono jeszcze świeże ślady niedźwiedzi, więc znów gotuje się obława.

— Trzęsienie ziemi w niedzielę rano, o którem wczo-

---

bez zająknienia odpowiedź, że trzysta lub dwieście reńskich...

W tejże galeryi są w wielkiej liczbie wystawione surowe jedwabie, zegarki, materye i różne inne przedmioty — ale my przejdźmy na prawo w bok po za galeryą na zewnątrz.

Tam stoi cały, caluteńki, prawdziwy, rzeczywisty domek szwajcarski z Interlaken... Jest to domek piątrowy, śliczny, cały drewniany, cały otoczony gankami z galeryą misterną, zapisany z zewnątrz zdaniami Pisma świętego, legiendowemi wierszami lub przysłowiami... słowem, domek szwajcarski, domek oberlandzki tak rzetelnie przechowujący szatę swoją, jak niestety! lud, który on pod swym dachem wychował od wieków, nierzetelnie zaparł się i lekkomyślnie zrzucił swoją szatę w drugiej połowie tego panującego nam nieszczęśnie szczęśliwego przemysłowego stulecia!...

A zbaczając od swego opisu, ja, który nic a nic nie mam zarozumienia, że czegoś mogę nauczyć moimi opisami, a tylko piszę ot tak pobieżnie, co mi myśl nasunie, licząc na pobłażliwość łaskawych czytelników — zbaczając tedy od swego opisu, robię was uważnymi, jakim to olbrzymem gmachem jest ten gmach wiedeńskiej wystawy!... skoro na zewnątrz między jedną a drugą galeryą, stoi sobie taki w całej swej postaci dom piętrowy szwajcarski z przydatkami galeryek i krytych krużganków, i nic a nic mu wcale tam nie ciasno.... owszem, wobec tego olbrzyma, wygląda on niby cacko ustawione na serwantce....

A wewnątrz jego co tam cacek dłuta i nożyka szwajcarskiego!...

To już ani sposób opisać!

Jeżeli kochasz i lubujesz się w sztuce, nie wtedy gdy bogata przy piękności, ale gdy tylko sama piękność jej udziałem — to możesz bezpiecznie spędzić tu dzień cały i nakarmisz do woli twoje artystyczne uczucia! Masz tu bowiem także wachlarze, które koronkowością swoją idą w swej drzewianej naturze o lepsze z weneckiemi koszyczkami.... A gdzież jest malarz coby oddał pędzlem takie piórko na zabitym ptaszku, taką sierść na strzałą ugodzonej i już bez życia leżącej alpejskiej kózce?...

To są także arcydzieła w swoim rodzaju — a arcydzieła niezaprzeczone!

Patrz na tę szkatułkę gładką zupełnie, ciemną, ale nie malowaną, tylko ciemną z natury drzewa, z którego zrobiona.... Za całą ozdobę leży na niej świeżuteńka duża, z liśćmi i łodygą biała róża.... Każdy listek kwiatu samego przejrzysty jak gaza, lśniący jak atłas, cały kwiat pociąga cię wonią świeżości, zniżasz się by go powąchać...

Pachnie on rzeczywiście jak i cała szkatułka woniami alpejskich lasów, i nosi na sobie niestarty jeszcze pyłek, który się obłoczkiem niedojrzanym unosił, gdy w kawałku drzewa artysta-szwajcar rzeźbił go nożykiem swoim..., bo, jeśliś podziwiał stojąc przed tą wykwintnie skromną szkatułką zręczność prawnika w przyklejeniu białej woniejącej róży na gładkiej ciemnej powierzchni, to wyjdź z błędu i podziwiaj jeszcze więcej, jeszcze bardziej.... gdyż ta roża przejrzysto biała, to nieodłączona całość z ciemną bardzo szkatułką... to był pierwotnie jeden tylko i ten sam jak już powiedziałem kawałek drzewa, a nożyk artysty ani o pół linii się nie pomylił, by zostawić cień brunatny na tło, dla tej śnieżnej, przejrzystej królowej kwiatów!..

Wśród całego tego przepychu artyzmu nagromadzonego w Interlackim szałasie, przywiodła mi się na pamięć młodość moja w dużej swej części spędzona w tym kraju... przypomniała mi się pewna piękna dziewczyna z Oberlandu (który w ogóle nie grzeszy kobiet pięknością) ale to tak piękna — że u stóp swoich mogła mieć królewiczów, gdyby była chciała, a lordowie chcieli ją poprowadzić na ślubne kobierce.... Ktoś powiedział: że trzeba siedmiu żydów, żeby w chciwości przeszli jednego Szwajcara.... Dziewczyna była ubogą, a syn lorda Dardinham żeniąc się mógł ją zrobić milionową panią... Odepchnęła wszystkie pokusy piękna Nanny, tak hołdu głów koronowanych, jak małżeństwa z nabobem angielskim — a czemu?... Bo kochała tak bardzo kraj swój uroczy, że z niego za nic wyjechać nie chciała.... a wolałaby była umrzeć jak mówiła, niż dla światowej pozycyi wyrzec się stroju narodowego!...

Widziałem ją później jak do ślubu jechała z pięknym równie jak ona strzelcem Alpejskim. Miała na głowie przy swych bardzo ciemnych włosach czarny ów jedwabny narodowy czepeczek obszyty szeroką, czarną, spadającą tameczną koronką, a na nim wieniec z samych tylko róż białych bez liścia, który był wieńcem panny młodej....

Sprzeczność z wszelkiemi prawidłami stroju ślubnego w salonach cywilizacyi... prawda... a jednak jakże Nanny piękną w nim była, jakżeśmy jej się pokłonili z życzliwością namaszczoną, że tak powiem, szacunkiem, my młodzi cudzoziemcy którzyśmy znali zacne uczucia tej bezherbowej dziewczyny....

Nietrzeba było zresztą wówczas pytać o przywiązanie do swego stroju młodej i poetycznie pięknej kobiety, która wiedziała może że w żadnym innym równie powabną nie będzie, i że on właśnie oryginalnością swoją, potęgę jej wdzięków podnosi... ale, niebyłbyś się odważył zapytać, w obawie oczów wydrapania, czy tego stroju swego nie zamieni na inny, pierwszego lepszego szwajcara, który we fraczku o krótkich połach i metalowych gładkich guzikach, i w króciutkich porteczkach koloru naturalnego wełny własnych owiec, miał się za pół-króla wiód swoich gór niebotycznych, dolin ubarwionych, jezior srebrzystych i tęczowego słońca zachodu....

Widząc od roku 1856 co się święci w Szwajcaryi, gdy w Bernie na zgromadzeniu wysłańców z wszystkich kantonów, omal do krwawych zapasów nieprzyszło nad obradami za i przeciw kolei żelaznej w samym Oberlandzie.... Widząc potem z roku na rok jak coraz więcej szata europejska rozpościerała się tłumacząc się wygodą i taniością (*sic!*); jadąc w roku1865 koleją żelazną już niestety od Lauzanny przez Fryburg ku Bernowi, i smutnie się patrząc na przeobrażenie sprawione w Szwajcaryi kochanym przemysłem i handlu miłością — ujrzałem zaraz wyżéj opisanego Szwajcara starego. Chwyciłem za rękę jadącego ze mną mego przyjaciela, po raz pierwszy będącego w Szwajcaryi i zawołałem: „Patrz tam oto i zapisz w twojéj pamięci co widzisz... bo jest to niezawodnie ostatni już okaz starego rzetelnego Szwajcara w codziennem jego narodowem ubraniu."....

Mój przyjaciel uśmiechnął się poczciwie na mój żal za fraczkiem Szwajcara.... ale ja byłem prorokiem w tej chwili.... bo takiego egzemplarza ubranego w wełnę swych baranów samorodnej barwy, już teraz ani na lekarstwo w całej nie znajdziesz Szwajcaryi....

Na Wystawie było prawie pusto, można było kto chciał rozgadać się z tym lub owym kupcem, bo zaprawdę niemieli oni co lepszego do roboty... Rozmawiając o tem i owem z widzianych przedmiotów, rzekłem nagle do Szwajcara:

— Dla czego wy Szwajcarowie przebraliście się w suknie zwyczajne, a szczególniej kobiety wasze?...

Szwajcar udał że niesłyszał.... a gdym mu moje pytanie powtórzył, odrzekł patrząc gdzieindziej:

— Albośmy to gorsi od wszystkich?....

„Jaki głupiec z ciebie".... pomyślałem sobie.... On nie wie o tem, że byli lepszymi od nas wszystkich wtenczas, gdy nietrzeba było granic i napisów, ale dość było spotkać pierwszą lepszą kobietę lub dziewczynkę, podróżując po Szwajcaryi, aby po jej tylko jedynie samym stroju poznać, że się przejechało z jednego do drugiego kantonu...

raj zamieściliśmy wiadomości telegraficzne z Włoch, dało się uczuć także w południowych prowincyach Austryi lubo słabiej, a mianowicie w Tryeście, Gorycyi, Pola, w Karyntyi, Krainie, Styryi, w Salzburgu. Dalej donoszą z Włoch, że w Wenecyi odpadł tynk w jednym kościele, co sprawiło wielki popłoch. Po zachodnim brzegu rzeki Piave było trzęsienie ziemi bardzo silne. W Felleto pod Conegliano zawalił się kościół i zginęło 38 osób, w czterech wsiach pod Vittorio zabitych było 14 osób a wiele ranionych, w Belluno katedra uszkodzona.

— D. 24 czerwca w nocy zgorzała w Marsylii sala koncertowa „Alkazar“, mieszcząca 3000 osób ze wszystkiemi sprzętami, dekoracyami, biblioteką muzyczną, garderobą. Straty wynoszą 700,000 franków.

— Niejaki Prosper Touchais najął był w Paryżu przy ulicy Grange-Batelière L. 15 parę pokoi na 2em piętrze, gdzie od czasu do czasu przebywał z pewną osobą, którą mienił być żoną swoją. W sobotę 21go jadł z nią obiad, nazajutrz wyszedł na miasto, sprowadził dorożkę, wpakował w nią dwa kufry i odjechał. W poniedziałek wrócił z kuframi i kazał je wnieść do mieszkania. We wtorek aresztowano go, a policya wszedłszy do mieszkania wzmiankowanego, znalazła w łóżku trupa kobiety z postronkiem na szyi i u okna wiszący kawałek oderzniętego postronka. Touchais uwięziony i osadzony w Conciergerie, powiesił się 26go w nocy w więzieniu. Taki jest przebieg tego tajemniczego wypadku. Wiadomo tylko, że wykrycie Touchais i aresztowanie go nastąpiło na zawiadomienie brata ofiary, któremu Touchais oznajmił, że siostra jego pani Molier odebrała sobie życie.

Inna wersya mówi, że Touchais kupił wielki kufer, w którym umieścił ciało pani Molier, wywiózł takowy, lecz niemiał sposobności, jak zamierzył, oddać ten kufer na kolej dla wysłania go, i wróciwszy z nim do mieszkania, udał się do brata pani M. i prosił go o zajęcie się pogrzebem samobójczyni. Policya i brat podejrzywali go o morderstwo.

Ze śmiercią Touchais zniknęła możność wyśledzenia, czy pani M. była uduszoną, czy jak on twierdzi, powiesiła się, a on chcąc ukryć swoje z nią stosunki, chciał uprzątnąć trupa. Tyle zaś wiadomo o Prosperze Touchais:

Prowadził on w Nantes w spółce z bratem swoim wielki handel żelaza. Panowie kilkumilionowego majątku, bracia Touchais powzięli myśl zbudowania w Nantes wielkiego teatru, którego sama budowa kosztowała 900,000 fr. Niemogąc znaleść przedsiębiorcy, wzięli się sami do prowadzenia teatru i w ciągu dwóch lat utrzymywali w nim operę włoską. Po trzech latach r. 1869 ogłosili upadłość na 1,600,000 fr., lecz zawarłszy ugodę z wierzycielami, znaczną część długów spłacili. Wtedy to Prosper Touchais, liczący lat 45, żonaty i ojciec dwóch córek, sprowadził się do Paryża i rzucił się w spekulacye giełdowe oraz zaczął grać grubo w karty. W ten sposób puścił resztę majątku a przez wybór Barodeta stracił 110.000 fr. na giełdzie. Wierzyciele zabrali mu resztę i stradowali go. Od lat pięciu utrzymywał on tajne związki z panią Molier, 35 letnią wdową, która zapłaciła ostatniemi czasy za niego owe 110,000 fr. przegrane na giełdzie.

Ta ostatnia strata sprawiła wielkie na nim wrażenie. Mając licznych przyjaciół i stosunki kupieckie i przemysłowe, otrzymał posadę dyrektora handlowego fabryki zapałek w Marsylii pod firmą „Roche“ z płacą rocznie 12,000 fr. Zaprosiwszy więc panią Molier d. 21 b. m. do owego mieszkania, oznajmił jej, że się z nią rozstać musi na zawsze i że z familią swoją wyjeżdza do Marsylii. Mimo jej rozpaczy pożegnał ją nazajutrz rano, lecz wkrótce, mniemając, że ona już opuściła mieszkanie, wrócił, chcąc je zamknąć i oddać klucze odźwiernemu, i wtedy znalazł ją powieszoną u okna.

Tak opowiedział te okoliczności bratu pani Molier, a ten nie dając mu wiary, zarządził jego uwięzienie. Przyjaciele Prospera Touchais utrzymują, że nie byłby on zdolny dopuścić się zbrodni, że mimo niepowodzeń majątkowych, nie popełnił nigdy oszustwa, a krótką porę ryzykownej gry przypisywać wypada przywidzeniu jego, że na tej drodze odbije się strat doznanych w handlu i w przedsiębiorstwie teatralnem.

— We środę dnia 2 lipca: Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 30 czerwca i 1go lipca

Targi zbożowe na granicy Kongresówki, a szczególniej na Baranie odbywane, z braku dowozów zupełnie ustały, i zdaje się, że takowe dopiero po zbiorach na nowo odżyją. W niektóre targi dostarczą jeszcze ale tak małą ilość, że nawet cen notować nie warto.

Stagnacya jaka na dzisiejszym targu na Kleparzu zapanowała, wypływa głównie z obawy zmiany cen zboża, jak to i zagranicą ma miejsce; spekulanci nie robią prawie żadnych interesów, a zakupna robią jeszcze najwięcej młyny parowe. Wszystko jednak trzyma się wyczekująco.

Płacono za pszenicę czerwoną 170 funt. od 14·— do 15·—, białą od 15·— do 15·30, żyto na wagę 160 funt. od 10·— do 10·15, na miarę od 9·20 do 9·80, jęczmień na wagę 140 f. od 9·— do 9·50, na miarę od 7·70 do 8·50, owies od 5·— do 5·25, kukurudza od 9·— do 9·50

Kilka uwag o listach zastawnych i ich bezpieczeństwie hipotecznem.

Poruszona od niejakiego czasu kwestya bezpieczeństwa listów zastawnych austryackich jest w samej rzeczy tak ważną, iż wymaga gruntownego rozbioru i powinna zwrócić na siebie uwagę nie tylko fachowych finansistów i prawników, ale nadewszystko publiki, która zwykła lokować swe fundusze w tych papierach.

Dotychczas bowiem panowało w publiczności przekonanie, iż do listu zastawnego przywiązanem jest osobne zabezpieczenie hipoteczne, z któregoby właściciel listu zastawnego mógł się zaspokoić w razie, gdyby instytucya, która list ten wydała, poniosła jakiś szwank i listu nie wypłaciła lub wypłacić nie mogła. Tymczasem tak nie jest. Banki hipoteczne z jednej strony udzielają pożyczki, które zaintabulowane bywają na majątkach ziemskich lub realnościach miejskich na rzecz tychże Banków, a z drugiej strony mają prawo wypuszczenia listów zastawnych aż do wysokości pożyczek w ten sposób ubezpieczonych, między temi sumami zaś zahipotekowanemi a listami zastawnemi żaden nie zachodzi związek bezpośredni, gdyż komisarz rządowy ma tylko obowiązek dopilnowania, 1mo aby pożyczki udzielone miały bezpieczeństwo pupilarne, 2o aby Zakład nie wypuścił więcej listów zastawnych niżeli ma pożyczek zahipotekowanych.

List zastawny zatem nie reprezentuje nic innego, jak tylko prosty oblig Banku emitującego, od którego się tylko tem różni, iż może być tylko w takim razie w obieg puszczony, jeśli się komisarz rządowy przekonał, że zakład ma na rzecz swoją zahypotekowaną z bezpieczeństwem pupilarnem sumę równającą się kwocie, na którą list zastawny wydać się mający opiewa.

Łatwo pojąć, iż w takim stanie rzeczy, list zastawny jako taki, nie ma bezpośredniego bezpieczeństwa rzeczowego, gdyż bezpieczeństwo to uzyskanem tylko zostało przez Bank emitujący; czyli innemi słowy, że Bank hypoteczny musi siebie należycie zabezpieczyć, nim list zastawny wyda, że jednak zabezpieczywszy siebie nie oddaje właścicielowi listu zastawnego tegoż bezpieczeństwa, tylko je zachowuje dla siebie, a wydając list zastawny podpisuje tylko prosty oblig na siebie, nie mający większego waloru, jak każdy inny oblig, lub bilet kasowy (*Kassenschein*). Skutkiem tego więc hipoteki przez Bank uzyskane stanowią część jego majątku i odpowiadają za wszystkie bez wyjątku zobowiązania tegoż Banku, tak z mocy wekslu, rachunku bieżącego, biletów kasowych, interesów giełdowych lub jakichbądź innych interesów wypływające, a bynajmniej nie odpowiadają, jakby się zdawać mogło, jedynie za wypłacalność listów zastawnych, pomimo to, iż uzyskanie tych hipotek było warunkiem wypuszczenia tychże listów zastawnych. Według obecnego zatem stanu ustawodawstwa austryackiego każdy wierzyciel jakiegobądź Banku hipotecznego może z najrozmaitszych tytułów, z wekslu lub z innego jakiego obligu zabezpieczyć się na wszystkich hypotekach tego Banku, bez względu na to, że te hypoteki były podstawą wydania specyalnej kategoryi obligów tj. listów zastawnych, które zatem według najprostszych zasad loiki ustawodawczej powinny mieć bezpośrednie i wyłączne bezpieczeństwo na tychże sumach hipotecznych. Może więc zajść ten wypadek, iż wierzyciele jakiegoś Banku hipotecznego mogą tak założyć egzekucyami wszystkie sumy na rzecz tegoż Banku hipotekowane, iż właściciele listów zastawnych żadnego już nie znajdą zabezpieczenia rzeczowego. Z drugiej strony może się zdarzyć, iż w razie gdyby jaki Bank hipoteczny popadł w konkurs, co wobec ostatnich zdarzeń nie należy do rzeczy niemożebnych, właściciele listów zastawnych zmuszeni będą zgłosić swe pretensye do masy konkursowej na równi z wszystkimi innymi wierzycielami, a hipoteki tego Banku posłużą na stosunkowe zaspokojenie wszystkich bez wyjątku wierzycieli, bez względu na to, czy pretensye ich pochodzą z weksli, listów zastawnych, lub innych jakich obligów, pomimo to, iż jak już powiedziano, loika nakazałaby, aby z mocy ustawy hipoteki te służyły tylko na zaspokojenie właścicieli listów zastawnych.

Listom zastawnym zatem nie przysługuje w obec innych zobowiązań i długów przez Bank hipoteczny, który te listy wydał, zaciągniętych, żadne pierwszeństwo, ani do majątku tegoż Banku w ogóle, ani też w szczególności do funduszów na rzecz tegoż Banku hipotecznie zabezpieczonych.

Z czego wynika, iż wartość listu zastawnego, wydanego przez Bank hipoteczny, którýby z mocy swych statutów miał prawo zaciągania obligacyj wszelkiego rodzaju i robienia wszelkich interesów bankowych i giełdowych, zwykle z największem ryzykiem połączonych, może być zredukowaną do zera, gdyż Bank taki może w podobnych interesach stracić nie tylko cały swój kapitał zakładowy, ale nawet sumę równającą się wszystkim wierzytelnościom na rzecz Banku zahipotekowanym, tak, iż właściciel listu zastawnego może nic nie dostać, jeśli go inni wierzyciele tegoż Banku w zabezpieczeniu swoich pretensyj na funduszach hipotecznych wyprzedzą, co łatwo się stać może n. p. w takim razie, jeśli ci wierzyciele mają weksle, którym z ustawy przysługuje postępowanie bardzo szybkie; w najlepszym zaś razie, t. j. jeśli żaden wierzyciel drugiego nie wyprzedził, właściciel listu zastawnego otrzyma, jak już powiedziano, tylko taką samą kwotę stosunkową z pozostałego majątku Banku, jaka przypadnie z mocy likwidacyi lub podziału konkursowego na każdego innego wierzyciela.

Widzimy więc, iż ustawodawstwo austryackie, które dozwoliło, aby fundusze zostające pod opieką rządową, jak sumy sierocińskie, instytucyjne i t. p. lokowane były w listach zastawnych, nie dopilnowało także, aby tymże listom przysługiwało owe absolutne bezpieczeństwo, które musi być pierwszym warunkiem przy lokowaniu kapitałów pod opieką rządową pozostających.

Z drugiej strony rozbiór powyższy jasno wykazuje, w którym kierunku ustawodawstwo zapełnić powinno istniejące dotychczas luki, aby bezpieczeństwo rzeczone listów zastawnych mogło być niezachwianem.

Rozchodzi się bowiem głównie o to, aby sumy hipoteczne, które są podstawą wypuszczenia listów zastawnych, nie mogły służyć na zaspokojenie innych długów Banku, który te listy wydał, ale żeby jedynie służyły na zabezpieczenie,, a ewentualnie na zaspokojenie właścicieli listów zastawnych.

Cel ten osiągnięty być może w sposób podwójny.

Możnaby albo wydać ustawę, którąby orzekła, iż wierzytelności hipoteczne, które służyły za podstawę wypuszczenia listów zastawnych, wyjęte są z pod wszelkiej egzekucyi z jakiego bądź innego tytułu, prócz z listu zastawnego prowadzonej — skutkiem czego sumy te hipoteczne pozostałyby nietknięte i jedynie służyły na zaspokojenie właścicieli listów zastawnych, chociażby nawet długi Banku były jak największe i przewyższały jego kapitał zakładowy.

Jeszcze zaś łatwiej dałby się osiągnąć tenże sam cel, gdyby zakładom, którym Rząd nadaje prawo wypuszczania listów zastawnych, zabronionem było z mocy statutu robienie jakiegobądź innego interesu, prócz udzielania pożyczek hipotecznych, mianowicie zaś, gdyby z pod zakresu czynności zakładów hipotecznych stanowczo wyjęte były wszelkie interesa bankowe i giełdowe. Jedynie bowiem takie ograniczenie możności zaciągnienia obligacyj ze strony instytucyi emitującej nadałoby właścicielowi listu zastawnego pewność, iż suma hipoteczna, na podstawie której wydany został jego list zastawny, nie będzie mogła być egzekwowaną przez jakiegoś innego wierzyciela tegoż zakładu, a co więcej, iż również kapitał zakładowy tegoż banku nie będzie mógł być nadwerężony w ryzykownych operacyach giełdowych lub bankowych.

Wyłączenie zatem z pod wszelkiej innej egzekucyi tych sum hipotecznych, które były podstawą wypuszczenia listów zastawnych, zabezpieczyłoby właściciela listu zastawnego, tylko odnośnie do tychże sum, ograniczenie zaś zakresu czynności banków hipotecznych do jednego interesu udzielania pożyczek hipotecznych i zabronienie im prowadzenia wszelkich innych interesów bankowych lub giełdowych, zabezpiecza właściciela listu zastawnego oczywiście nietylko na tych sumach hipotecznych ale także na kapitale zakładowym, a zatem na całym majątku banku.

Niepojętą więc jest rzeczą, jak Rząd, który odpowiedzialnym jest za lokowanie kapitałów pod jego opieką pozostających, mógł się dopuścić podobnie grubej nieostrożności i mógł nietylko zatwierdzić statuta banków hipotecznych, obejmujące prawo robienia wszelkich interesów bankowych i giełdowych obok prawa wypuszczania listów zastawnych, ale nawet, jak Rząd mógł dozwolić, aby banki hipoteczne, które dawniej nie miały praw robienia interesów giełdowych lub bankowych, a miały tylko prawo udzielania pożyczek hipotecznych, zmieniły swoje statuta i rozszerzyły swoją kompetencyę w kierunku giełdowym i bankowym.

Nie ulega zatem wątpliwości, iż Rząd pomny na swoją odpowiedzialność, musi obecnie zaradzić tej niewłaściwości, która przy zachwianem zaufaniu papierów publicznych, może łatwo wyrodzić nową klęskę finansową dla Austryi i powinien zarządzić, aby banki mające prawo wydawania listów zastawnych, zrzekły się praw robienia interesów bankowych i giełdowych.

Z przyjemnością zaś zapisać nam należy, iż Galicya pod tym względem wyprzedziła już wszelkie chociażby najściślejsze wymogi co do bezpieczeństwa znacznej części listów zastawnych w naszym kraju wydawanych.

Mamy bowiem we Lwowie Towarzystwo kredytowe ziemskie, któremu z mocy statutów nie wolno robić żadnych interesów bankowych i giełdowych, którego listy zastawne zatem mają rzeczywiste niezachwiane bezpieczeństwo na sumach zahipotekowanych, a nadto w braku kapitału akcyjnego poparte są solidarną odpowiedzialnością wszystkich członków do Towarzystwa należących.

Następnie znany w Krakowie Galicyjski Zakład kredytowy ziemski, którego statut ze względu na podniesione powyżej nieodzowne wymogi bezpieczeństwa listów zastawnych zredagowany został w ten sposób, iż Zakładowi nie wolno robić żadnych interesów bankowych lub giełdowych i że mu jedynie wolno używać swych funduszów na udzielenie pożyczek hipotecznych. W ten sposób bezpieczeństwo listów zastawnych przez tenże Zakład wypuszczonych polega nie tylko na sumach zahipotekowanych, ale i na kapitale akcyjnym, który żadnym długiem i żadnem zobowiązaniem bankowem lub giełdowem nie może być nadwerężonym.

Listy zastawne zatem tak Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie jak Galicyjskiego Zakładu Kredytowego ziemskiego w Krakowie odznaczają się znakomitem i rzeczywistem bezpieczeństwem, pomimo wytkniętych powyżej rażących braków ustawodawstwa austryackiego co do bezpieczeństwa listów zastawnych w ogóle. Co do innych zaś instytutów hipotecznych austryackich odznaczają się podobnem bezwarunkowem bezpieczeństwem tylko listy wydawane przez instytucye dawniejsze stanowe, dalej przez Bank narodowy i przez Kasy oszczędności w Wiedniu i w Gracu, ponieważ oparte są nie tylko na pewności, iż sumy hipoteczne, które będą podstawą wypuszczenia listów, nie mogą być naruszone przez innych wierzycieli, gdyż te instytucye nie mogą mieć z mocy statutów żadnych innych wierzycieli, ale nadto zabezpieczone są osobnemi funduszami, w myśl dotyczących statutów z ogólnego kapitału tych instytucyj na ten cel specyalnie wydzielonemi.

Andrychów 28 czerwca. Pszenica 7·90, żyto 5·20, jęczmień 4·45, owies 2·73, kukurudza 5·—, ziemniaki 2·40, siano 2·—, konicz 2·70, słoma 1·20, drzewo twarde 8·50, miękie 5·40, funt mięsa —·22, masło —·40.

Bochnia 28 czerwca. Pszenica 7·50, żyto 5·25, jęczmień 4·25, owies 2·87, groch 5·60, bób 6·—, ziemniaki 2·60, siano 1·60, konicz 2·—, słoma 1—·90, drzewo twarde 12·25, miękie 9·25, okowita 1·30, funt masła —·50.

Rzeszów 28 czerwca. Pszenica 6·75, żyto 4·85, jęczmień 4·25, owies 2·30, groch 5·25, fasola 6·25, siano 1·45, słoma 1·30, drzewo twarde 11·—, miękkie 8·—, funt mięsa —·19½.

Gorlice 28 czerwca. Pszenica 6·40, żyto 5·30 jęczmień 4·— do 4·80, ziemniaki 1·80.

Przyjechali do Krakowa od 28go do 29go czerwca.

HOTEL KRAKOWSKI: Samuel Zweiter kupiec z Wiednia, Piotr Daniewski właśc. dóbr z Kongresówki Włodzimierz Świętosławski właśc. dóbr z Koszyłowca, Stefan Komornicki wł. dóbr z Dzikowa, Henryk Hinze Dr med. ze Lwowa, Stanisław Chrząszczowsski inżynier z Brzeska, Franciszek Laskowski właśc. dóbr z Kongresówki, Karol Doliński ze Lwowa, Karol Trzciński adwokat z Galicyi, Marya Podhorska właścicielka dóbr z Rosyi.

HOTEL pod RÓŻĄ: Jan Opoczyński właśc. dóbr, Jakób Kowalski z żoną właściciel dóbr, Wiktor Bogajewski właśc. dóbr, Laura Bogajewska z córką i Jan Kowalski z żoną z Rosyi, Władysław Artwiński właśc. dóbr z Galicyi, Teresa Heradin z familią właśc. dóbr z Andrychowa, Bronisław Lesser z Berlina, Maksymilian Hanaberg kupiec i Stefan Buchowiecki z Warszawy, Edwar Krajewski z Petersburga, Juliusz Cofałka inżynier z Jaworznia O. Lipkowski z familią właśc. dóbr z Rosyi, Wojnarowski z Chrobrza, Kochanowski właśc. dóbr z Kongresówki, Adolf Stecki właś. dóbr z Podola, Herman Faber właśc. dóbr z Bader.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Gradec 30 czerwca. Cesarzewicz Rudolf przybył tu w najlepszem zdrowiu i przyjęty był najprzychylniej przez ludność i powitany przez władze w dworcu kolei żelaznej.

Ems 30 czerwca. Cesarzowa Rosyjska z W. Ks. Maryą i W. Ks. Sergiejem i Pawłem przybyła tu wczoraj wieczór, dla odwiedzenia Cesarza Rosyjskiego.

Paryż 30 czerwca. *Journal officiel* ogłasza mianowanie margr. Gabriac posłem w Atenach, gdyż Ferry podał się do dymisyi. Target został posłem w Hadze.

Rzym 29 czerwca, w nocy. Dzienniki donoszą, że Minghetti i Depretis znowu naradzali się z królem, który wieczór wyjechał z Florencyi do Turynu. Zapewniają, że Lanza i Minghetti udali się do Króla do Florencyi. Książę Napoleon odjechał do Genui.

Rzym 29 czerwca. Z powodu trudności, jakie napotyka Minghetti w złożeniu gabinetu, naradzał się on wczoraj i dziś z Depretisem. Gdy jednak lewica obstaje przy swoim programie, porozumiewanie się z nią jest prawie niepodobne. Obecnie obiega taka lista ministrów, lubo jeszcze nie stanowcza: Minghetti, prezydium i sprawy zagraniczne; Maurogonato, skarbowość; Rubini, sprawy wewnętrzne; Vigliani, sprawiedliwości; Ricoti, wojny; Spaventa, robót publicznych; Messedaglia, oświecenia; Aston, marynarki i Bonfadini rolnictwa.

Konstantynopol 30 czerwca. Sułtan jest zupełnie zdrów; w sobotę dawał całogodzinne posłuchanie admirałowi angielskiemu Yelverton. Depesze prywatne w cyfrach nie mogą być ztąd wysyłane.

W polityce nastała zupełna cisza. Rozjeżdżają się parlamenta, ministrowie, monarchowie, a tam gdzie jak we Francyi jeszcze zgromadzenie obraduje, nie ma się czem zająć, wyglądają też tęsknie feryj; we Włoszech zaś oczekują rozwiązania kryzys ministeryalnej, która się przewleka, tak dalece trudno zebrać kilku ludzi jednego kalibru i z jakimś programem politycznym. W Hiszpanii zaś Pi złożył gabinet i staje z nim wobec Izby z taką pewnością, jak to zrobił z poprzednim, którego żywot na godziny był liczony.

Bismark wyjechał do Varzina — nie mając przy sobie już Keudella, co mu był prawą ręką; podobno, że nie wziął z sobą nawet sekretarza, zapowiedziawszy, że uprawiać będzie *paterna rura*, póki go jak Cincinnata nie powołają do dzieła, gdy przyjdzie niebezpieczeństwo. Cesarz Wilhelm przyspiesza wyjazd do wód o dwa dni, i już we czwartek puszcza się w podróż.

Prefekt Lyonu Ducros, który rozporządzeniem swem o grzebaniu bezwyznaniowych, sprowadził pamiętną interpelacyę Leroyera i odpowiedź ministrów Beulé i Du Barail, wydał znów dekret przypominający zakaz z r 1853 miewania mów nad grobem i obecności więcej nad 300 osób na pogrzebach. Dekret ten wywołał nowe zaczepki dzienników radykalnych, gdy natomiast rządowe organa dowodzą, że po wykazaniu przez ministra spraw wewnętrznych, jako pogrzeby wspomniane są tylko umyślnie urządzanemi demonstracyami, przy których zwłoki nieznanych częstokroć osób albo dzieci chowane bywają z manifestacyami antireligijnemi, tłumne zbierania się orszaków pogrzebowych zarządzane pod groźbą grzywien przez członków stowarzyszenia *libres penseurs* i mowy nad grobem naigrawające się z religii, nie mogą być dłużej cierpiane. Mimo tej obrony kroków nowego prefekta, nie należy spuszczać z oka maksymy, że zbytnia gorliwość jest nieraz szkodliwą. Ograniczenie liczby osób składać mających orszak pogrzebowy, choćby też do 300, jest ścieśnieniem wolności osobistej, a wymaga chyba stanu oblężenia, aby dało się przeprowadzić.

Republika amerykańska Guatemala stara się o przyjęcie do Unii Stanów Zjednoczonych. Prezydent Grant odpowiedział wysłannikom gwatemalskim, że niemoże nateraz stać się ich życzeniu zadość, albowiem Mexyk rozdziela ich kraj od Unii północnej. Zawisło to jednak na przyszłość od postawy Meksyku; lecz budowa kolei na południu przedsięwziąć się mająca toruje drogę połączeniu. Zapewne więc prezydent Grant zechce podnieść myśl postawioną w mesażu 4go marca o koniecznem rozpościeraniu się Unii. Lada rewolucya w Mexyku może przywieść do skutku zabór północnych prowincyj mexykańskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu"

Madryt 28 czerwca. W zgromadzeniu kortezów oświadczył prezes ministrów Pi-y-Margall, że nowy gabinet trzymać się będzie polityki swego poprzednika i wykona program, który Pi wyłuszczył, przedstawiając dawniejsze ministeryum kortezom. Minister spraw zagranicznych Maisonave oświadczył chęć utrzymania serdecznych stosunków z Europą.

Kursa. Wiedeń dnia 1 lipca, godz. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 67·—. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 72·50. — Losy z r. 1860 102·— — Akcye banku 966 — — Akcye kredytowe 234·50 — Londyn 110·50. — Srebro 108 60. Dukat —·—. — Lombardy 190 —. — Losy z r. 1864 133.50 — Akcye franko-austr. 80·— — Napoleondor 8 85. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 221·50 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 138 — — Akcye kolei północno-wsch. 117. — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 53·—. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 140 — — Akcye anglo-banku 190 — Akcye kolei rządowej 330— — Akcye kolei siedm. 148·—. — Akcye kolei Rudolfa 163 75. — Tramway 262 — — Akcye banku budowy 123·—. — Akcye kolei wschodr. 76·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 58 — — Akcye kolei zjedn. 137·—. Losy tureckie 66·50. — Losy prem. węg. 81·50 Akcye kolei Kaszycko-bogumiń. 155·—. Akcye kolei ces. Elżbiety 222 — — Akcye kolei półn. zach. 207 —. — Akcye franko-węgiersk. 35·—. — Ogólny austr. bank. 143·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —·—.

Usposobienie giełdy: —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 lipca.

(Wartość kuponów do 2 lipca).

		żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.		109 50	108 —	—
Kupony srbr. płatne „		109 25	108 —	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.		147 50	146 75	—
Talary pruskie za 100 tal.		166 50	165 25	—
Dukat austryacki 1 sztuka		5 25	5 16	—
Napoleondor 1 sztuka		8 90	8 80	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr.		75 75	74 25	80
4% listy zast. „ „	oprócz kup. bież.	72 —	70 50	2 01
5% „ „ „		78 25	77 —	2 01¼
5½% listy Kr. 36-lt. pł. sr. Zakł. Kred. krak.		98 75	98 —	2 76¼
6% „ „ 36-lt. pł. bn.		94 75	93 75	1 01⅔
6% „ „ 18-lt. pł. bn.		95 25	94 25	1 01⅔
7% „ dłużne „ „		95 —	93 50	1 18
6% „ hipot. „ „ 100 zł.		87 50	85 50	2 01⅔
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł,		96 —	93	3 01⅔
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.		99 75	97 50	3 01⅔
Losy prem. węg. za 1 sztukę		83 —	81 —	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 4% za 1 szt.	oprócz kup. bież.	95 —	92 —	2 01
„ „ hipotecz. z 200% „		275 —	270 —	4 02¼
„ kolei Karola Ludwika zł. 210		224 —	220 —	02¾
„ „ Lwow.-Czern. „ 200		140 —	137 —	1 69¾
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60		96 —	94 —	01
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100		96 —	94 50	— 10
4% „ „ „ „ II. „ 100		94 50	93 25	- 10
5% „ „ „ „ za rsr. 100		94 50	93 25	— 12¼
4% „ likwid. Król. Pol. 100		80 —	78 75	— 31½
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100		41½	39½	—

Wiedeń 30 czerwca.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	67 90	67 70
5% „ „ „ srebr.	72 80	72 60
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ „ węgierskie	76 —	75 50
„ „ „ galicyjskie	75 25	74 75
„ „ „ bukowińskie	74 50	74 —
„ „ „ siedmiogr.	— —	74 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 —	97 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. losy	90 50	90 30
4 „ galicyjskie	71 —	70 —
5 „ „	79	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	93 50	— —
5 „ węgierskie losy	81 50	80 75
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 25	99 75
5 „ zakładu kredyt. austr. spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domin. państ. 120 złr.	120 —	119 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	270 —	265 —
„ „ „ 1854	96 —	95 —
„ „ „ 1860	102 —	101 50
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	114 —	112 —
Losy pożyczki z r. 1864	134 50	133 50
„ prem. pożyczki węg.	82 50	81 50
„ Comorente	26 —	25 50
„ Kredytowe	174 —	173
„ żeglugi parowej na Dunaju	99 —	98 —
„ księcia Salm	39 —	38 —
„ „ Palfy	25 —	— —
„ „ Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	27 75	27 25
„ miasta Budy	29 —	27 —
„ księcia Windischgraetz	23 50	22 50
„ hr. Waldstein	26 —	25 —
„ hr. Keglevich	— —	— —
„ Rudolfa	14 50	13 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	982 —	980 —
Zakładu kredytowego	256 50	255 50
Żeglugi parow. na Dunaju	587 —	586 —
Kolei północ. Ferdynanda	2205	2195

	żądają	płacą
Kolei rządowej fr. a.	339	338 —
„ zachod. c. Elżbiety	222 50	221 50
„ Pardubickiej	157 —	155 —
„ Południowej	189 50	189 —
„ Galicyjskiej	225 —	224 —
„ Czerniowieckiej	139 —	138 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod.	118 —	117 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	163 —	162 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	162 —	161 —
„ Koszycko-Bogumił.	156 —	154 —
„ Siedmiogrodzkiej	150 —	149 —
„ Cisańskiej	213 —	212 —
„ wschodnio-węgierskiej	76 —	75 —
„ austryack. półn.-zach.	205 —	204 —
„ Franciszka Józefa	216 50	216 —
Banku anglo-austryackiego	191 —	190 —
„ anglo-węgierskiego	57 —	56 —
„ austryackiego ogólnego	137 —	136 —
Zakładu Kredytowego węg.	137 —	136 —
Banku franko-austryackiego	90 50	89 50
„ franko-węgierskiego	34 —	33 —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	96 —	95 50
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	124 —	122 —
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	55 —	54 50
„ dla obrotu ogólnego	136 —	135 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
„ rektyfikacyi spirytusu w Czerniowcach	— —	— —
Akcye tureckie 400 frank.	67 —	66 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	56 —	55 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	91 25	90 75

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 50	93 50
Emissya z r. 1862	93 —	92 50
„ państwowa St. 500 fr.	— —	132 —
Emissya z r. 1867	127 —	126 —
„ południowa St. 500 fr.	109 75	109 50
Bony 1870—1874 6%	—	—
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	89 50
„ „ 100 złr. w. s.	— —	87 —
„ „ w srbr. 5%	105 50	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	— —	100 50
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	102 —
Emissya II	99 —	98 —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	72 50	72 —
Emissya z r. 1867	— —	83 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	90 —	88 —
„ ks. Rudolfa 300 złr w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	93 —	92 50
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	90 50	90 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	5 23	5 22
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 86	8 85
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	—	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 —
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	109 —	108 75
Srebro, kupony	108 75	108 25
Talary związkowe	— —	—
Pruskie bilety kasowe	1 65¾	1 65⅜

Lwów 28 czerwca.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 22	5 15
„ cesarski	5 25	5 18
Półimperyał rosyjski	9 10	8 90
Rubel srebrny rosyjski	1 78	1 68
„ papierowy	1 49	1 48
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 —	77 25
„ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	86 —	85 25
Obligi indemn. bez kuponów	76 —	75 25
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	224 —	222 —
„ „ lwowsko-czernio.	141 —	139 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 28 czerwca.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 70	95 40
„ „ 2 „ „	94 20	93 90
kupon „	—	06%
„ „ nowe „	94 20	93 90
kupon „	—	08⅖
„ likwidacyjne „	79 45	79 15
kupon „	—	30
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 —
„ „ terespolska	115 50	— —
„ „ łodzka	105 —	— —

Obwieszczenie.

L. 1325. (1208-2-3)

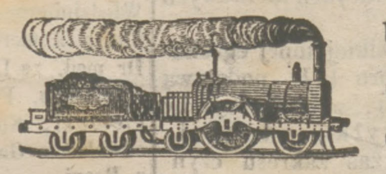
Gdy w terminach na dniu 24 Kwietnia, 1 i 8 Maja 1873 r. wypisana na wybudowanie gmachu gimnazyalnego w Wadowicach publiczna licytacya z ceną fiskalną 36,310 złr. 25 cent. w. a. nie przyszła do skutku, Zwierzchność gminna ogłasza **na dzień 10 Lipca b. r. nową licytacyę** z nadmienieniem, że przy takowéj oferty nad cenę fiskalną przyjmowane będą.

Oferta 5% wadyum zaopatrzona winna być do 10% po zatwierdzeniu aktu licytacyi przez przedsiębiorcę uzupełnioną.

Warunki licytacyjne, plan i kosztorys są do przejrzenia w biurze podpisanego urzędu.

Wadowice, d. 26 Czerwca 1873 r.

Burmistrz
Ignacy Brosig.

Ces. król.  uprzyw.

Kolej galicyjska Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Od dnia 1 Lipca b. r. aż nadal znoszą się postanowione w naszéj ogólnéj taryfie z dnia 15 Maja b. r. dla klasy C., jakoteż w specyalnéj taryfie zawarte normy co do wyrazu: „Ładunek w całych wozach", a natomiast zaprowadza się inne.

Bliższe szczegóły powziąść można z wydanego dodatku do taryfy, którego w naszych stacyach nabyć można.

Lwów w Czerwcu 1873 r.

DYREKCYA RUCHU.

(1222-1-3)

Ces. król.  uprzyw.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Dotychczasowy dodatek ażya do naszych cywilnych i wojskowych taryf podwyższa się od dnia 1go Lipca b. r. aż do dalszego postanowienia na 10%.

Dotychczasowe wyjątki od dodatku ażya nie podlegają zmianie.

Lwów w Czerwcu 1873 r.

Dyrekcya ruchu.

(1221-1 3)

Galicyjskie Towarzystwo Parcelacyi i Budowy

W KRAKOWIE.

Na mocy uchwały Rady Zawiadowczéj z d. **28** Czerwca b. r.—wypłacać będzie począwszy od d. **1** Lipca, za pierwsze półrocze, jako zaliczenie na dywidendę, za kupon lipcowy w stosunku rocznym **5%** od każdéj akcyi Zakładowéj, pełno wpłaconéj à **100** złr. po **2** złr. **50** c. w. a.

Wypłata nastąpi:

w **Krakowie** w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
w **Warszawie** w Banku Handlowym. (1223-1-2)

C. k. uprz. galicyjski akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez

FILIE

w **Krakowie, Czerniowcach** i **Tarnopolu**

od 1 Lutego 1873 r.

ASYGNATY KASOWE

5	procentowe płatne	za	**8**	dni po wypowiedzeniu
5½	"	"	**14**	"
6	"	"	**30**	"
6½	"	"	**60**	"
7	"	"	**90**	"

Wszystkie Asygnaty kasowe przed 1 Lutego 1873 w obieg puszczone, oprocentowane będą **od d. 1 Lutego 1873 r.** o ½ procent wyżéj z zachowaniem dotychczasowych terminów wypowiedzenia.

Lwów, 20 Stycznia 1873 r.

Dyrekcya.

(1215-1-)

Uprzywilejowany austryacki

BANK NARODOWY.

Przypadająca za pierwsze półrocze 1873 r. na każdą akcyę **uprzywil. austr. Banku Narodowego** dywidenda w kwocie

Trzydzieści złr. w. a.

może być podniesioną począwszy od 1 Lipca b.r. w Banku Narodowym we **Wiedniu**, tudzież we **wszystkich filiach** tegoż Banku.

Wiedeń 25 Czerwca 1872.

Dyrekcya.

(1178)

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego*. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*